

SŁOWO

POK XVII. Nr. 329 (5223)

WILNO WTOREK 29 LISTOPADA 1938 R.

CENA 20 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Wilno Zamkowa 2. Telefon: Redakcji
17-82. Administracji 228. Administracja
czynna jest od godz. 9-tej do 4-tej po
pol. Sekretarz Redakcji przyjmuje co-
dzienne od 17-tej do 18-tej
Przedstawicielstwo w Warszawie
Marszałkowska 78 m. 8 tel. 9-08-40.
Prenumerata miesięczna z odniesieniem
do domu, lub przesyłka pocztową 4 zł.
zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 700.724
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rekopisów niezamówionych
nie zwraca. Administracja nie uwzględ-
nia zastrzeżeń co do rozmieszczeń
ogłoszeń



Bardzo znamienne były na wczorajszym posiedzeniu te gromkie oklaski, którymi przywitali posłowie premiera Składkowskiego.

Jeden dzień w parlamencie Ozonu

Mus tra Ozonowa daje wyniki — Akcja opozycji — Niespełnione prognozy co do orędzia Pana Prezydenta — Symboliczne oklaski — Kontrola torebek damskich

(Ł) Stopniowo i systematycznie nowi parlamentarzysty ozonowi są brani w ryzy mocnej dyscypliny. Nie wszyscy jeszcze z tem się oswoili. Ten i ów poseł chodzi jeszcze z markotną miną i myśli, że może jednak jakiś luz, lub jakąś furtkę da się w sztabie ozonu wytargować, czy to w regulaminie wewnętrznym, czy w regulaminie parlamentu, ażeby przy najmniej choć trochę można było wysunąć z klatki kawałek nosa i okazać wyborcy część własnego oblicza. Ale są to złudzenia, jakie przeżywa naogół wszyscy rekruci w pierwszych dniach pobytu w służbie.

W dniu wczorajszym zaczęło się od miejsc w ławkach sejmowych. Okazuje się, że sztab Ozonu wyznaczył zgóry wszystkim miejsca i wysowsano podobno wielką tablicę, i niczem na zaproszonym bankiecie, porożkładano na ławkach kartki z nazwiskami posłów. Trochę — poprawda — powstało zamieszanie w łoku, ale naogół plan siedzielnioy Ozonu został wykonany. Tylko w pierwszej ławce zasiedli nieprzewidziani goście, a więc posłowie niezależni: generał Żeligowski, Kleszczyński, adwokat Stoch i Dudziński.

Na zebraniu klubu Ozonu, przed otwarciem sesji, po odczytaniu ex praesidio listy kandydatów Ozonu, do prezydium Sejmu i Senatu, jeden z posłów odważył się zaproponować kandydaturę na wicemarszałka Sejmu Dziekońskiego, przedstawiciela związków robotniczych, jednakowoż prezydium wniosek ten odrzuciło.

Głosowanie w Sejmie nie dało, jak to wczoraj pisaliśmy, żadnych niespodzianek, gdyż całe prezydium zostało wybrane w składzie ustalonym przez Ozon. Wśród nazwisk ozonowych wicemarszałków zwraca uwagę nazwisko posła Jedyńaka, który dotychczas nie odgrywał w Ozonie żadnej roli. Wy-

bór jego na wicemarszałka, w kukuarach sejmowych był tłumaczony wpływami płk. Miedzińskiego. Również zresztą i kandydatura prof. Makowskiego uchodzi za wysuniętą przez płk. Miedzińskiego.

Wybory komisji regulaminowej w składzie zaproponowanym przez marszałka Makowskiego, przeszły gładko. Do komisji nie został wybrany ani jeden poseł niezależny.

DWUKROTNA WALKA O KANDYDATURĘ NIEZALEŻNE

Grupa posłów niezależnych przejawiała swoją aktywność przy wyborach wicemarszałków Sejmu, wysuwając kandydaturę ks. prałata Lubelskiego, który uzyskał 40 głosów.

Po raz drugi doszło do batalii między niezależnymi a ozonowcami przy wyborze komisji regulaminowej. Poza Ozonem zostali zgłoszeni: ponownie ksiądz Lubelski, który otrzymał 49 głosów, poseł Dudziński — 37 głosów, Sommerstein — 26, Szymański — 16, Stoch — 9, Święcicki — 7.

Z liczby oddanych głosów na powyższych kandydatów widać, że grupa niezależnych liczy jednak więcej posłów, niż to wynikało z pierwszych obliczeń po wyborach, kiedy obliczano ją na 15 głosów. Ksiądz Lubelski otrzymał prawie 50 głosów, czyli mniej więcej 1/4 posłów okazała się niezależną. Czy ten stan rzeczy utrzyma się w przyszłości, jest rzeczą wątpliwą.

NIESPEŁNIONE PRZEPowiednie

Przed zebraniem się parlamentu w kołach politycznych obiegiły pogłoski, które pojawiły się nawet w prasie, że w orędziu Pana Prezydenta na otwarcie Izby zostanie wysunięta — jako najpilniejsze zadanie parlamentu —

sprawa zmiany ordynacji wyborczej.

Obecnie z tekstu orędzia jest widoczne, że te przewidywania nie sprawdziły się, albowiem Pan Prezydent ograniczył się do stwierdzenia, że obecne Izby wyrażają zainteresowania, panujące w społeczeństwie w sprawie ordynacji wyborczej.

Wyrazem tego zainteresowania będzie powołanie w przyszłości komisji do spraw ordynacji wyborczej, ale wydaje się rzeczą wątpliwą, aby to nastąpiło na obecnej sesji. Kolejność zadań, ustalona dla obecnego parlamentu przez władze Ozonu, jest zgoła odmienna niż ta, jaką sobie wyobrażają przedstawiciele redakcji pism opozycyjnych.

Bardzo znamienne były na wczorajszym posiedzeniu te gromkie oklaski, którymi przywitali posłowie premiera Składkowskiego. Widać, że akcja dekretowa, rozwinięta przez rząd na kilka dni przed zebraniem parlamentu, w oczach posłów nie uszczupliła w niczem tych laurów, które wieńczył zwycięstwo największego zwycięzcy w wyborach listopadowych. Po wyborach napisaliśmy, że najpopularniejszą postacią w parlamencie, będzie premier obecnego rządu. Istotnie, przywitalo go gorąco i z radością większą, niż generała Skwarczyńskiego, tak naprawdę, jak dzieci, witają dobrego ojca.

Na galerji było dużo publiczności, nigdy jednak nie wprowadzano tak surowej kontroli dla wchodzących. Panie musiały pozostawić w szatni nawet torebki. Ten drobny szczegół ma także swoją wymowę.

1/3 SENATU PRZECIWKO NOWEMU MARSZAŁKOWI

Wybór marszałka w senacie nie przypominał wyborów w sejmie. Część senatu stawiała wy-

rażny opór oficjalnie wysuniętej przez Ozon kandydaturze pana Miedzińskiego. Koło ozonowe podkreśliło w agitacji za tą kandydaturą, że płk. Miedziński jest senatorem z nominacji Pana Prezydenta. W południe było już rzeczą jasną, że płk. Miedziński nie uzyska jednomyślnego wyboru, lecz, że napotka trudności. Istotnie też, po otwarciu zebrania przez senatora Wolfa, powstała duża konsternacja, gdy senator Fudakowski zgłosił kandydaturę byłego marszałka Senatu Aleksandra Prystora. Konsternacja wyraziła się w tem, że przez dłuższy czas nikt nie zgłaszał oficjalnej kandydatury płk. Miedzińskiego. W głosowaniu b. marszałek Prystor otrzymał 24 głosy, płk. Miedziński — 53, białych kartek oddano 11. 1/3 Senatu wypowiedziała się więc przeciwko kandydaturze pana Miedzińskiego. Następne wybory, zarówno wicemarszałków, jak i sekretarzy, oraz komisji regulaminowej, nie dały już niespodzianek, ponieważ — poza kandydaturami Ozonu — żadne inne nie zostały postawione.

REGULAMIN LEPSZY, NIŻ OCZEKIWANO

Uchwalony w godzinach wieczornych przez komisję regulaminową nowy regulamin Sejmu, (szczegóły podajemy w komunikacie PAT-icznej), chociaż utrudnia, to jednak nie uniemożliwia możliwości występowania posłom niezależnym. Regulamin bowiem zachował nadal prawo składania interpelacji przez poszczególnych posłów, a dla złożenia wniosku, czy też projektu ustawodawczego wymaga 15 podpisów. W tych warunkach posłowie niezależni będą mogli zgłaszać i wnioski i projekty ustawodawcze.

Pierwsze posiedzenie

Prof. Makowski — marszałkiem Sejmu.

WARSZAWA Wczoraj przed południem odbyło się pierwsze posiedzenie nowego Sejmu. W kukuarach obu Izb ruch od samego rana ożywiony. Na gmachach Sejmu i Senatu powiewają flagi państwowe. Około godziny 10 sala obrad sejmowych zaczyna się zapalać. Posłowie ubrani na czarno.

Na ławkach rządowych członkowie gabinetu in corpore. Na przeciwnych ławkach prezes N. gen. dr. Jakób Krzemień-

Oredzie Pana Prezydenta

Prezes Rady Ministrów zajmuje miejsce obok fotelu marszałkowskiego i odczytuje następujące orędzie Pana Prezydenta R.P.:
W IMIENIU PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ (Izba wstaje) Wiekopomne dzieło Józefa Piłsudskiego — rozbu-
dzenie w narodzie potężnej woli czynnej walki o Polskę — dało jeszcze jedno radosne zwycięstwo.

Dziś oto zbierają się Izby Ustawodawcze w historycznym okresie odzyskania przez Rzeczpospolitą ziem odwiecznie polskich (huczne oklaski). Polacy tych ziem swym gorącym i ofiar-

ski, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Hełczyński, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy państwowi. Łoża dziennikarska przepelniona.

Punktualnie o godzinie 10 minut 10 wchodzi na trybunę prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski, który odczytuje orędzie Pana Prezydenta. Wchodzącego premiera Izba wita oklaskami.

nym patriotyzmem dali dowód niezmiennej siły ducha polskiego i swej niezłomnej woli powrotu do Macierzy. (huczne oklaski)
W obliczu tego epokowego wydarzenia pragnę podkreślić rzecz o szczególnie doniosłym dla państwa znaczeniu — iż postawa wszystkich Polaków, skupionych w godzinie rozstrzygających decyzji wokół Prezydenta Rzeczypospolitej i naczelnego wodza — dowiodła raz jeszcze, że od zjednoczenia i zorganizowania woli narodu polskiego zależy powaga, rozkwit i potęga Rzeczypospolitej. (huczne oklaski).
Wierzę, iż prawda ta, przeni-

Izb Ustawodawczych

Płk. Miedziński — marszałkiem Senatu

kająca dzisiaj do świadomości szerokiego mas narodu będzie na czele wskazanem w pracach Izby Ustawodawczych, dających wyraz nurtującemu w społeczeństwie prądom i zasadniczym zainteresowaniom — ze sprawą ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu na czele.

Życzę panom, byście jaknajlepiej wypełnili tę swoją zaszczytną służbę dla Rzeczypospolitej. Warszawa, dnia 28 listopada 1938 roku.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) Ignacy Mościcki

Rota ślubowania poselskiego

Następnie posłowie złożyli ślubowanie według następującej roty:

„Świadom obowiązku wierności wobec Państwa Polskiego, ślubuję uroczystie i zrzeczam honorem jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej w pracy na rzecz dobra państwa nie ustawać a tro-

Wybór marszałka Sejmu

Następnie odbył się wybór marszałka Sejmu.

Sekretarz odczytał art. 12 i 21 regulaminu, które traktują o

Następnie prezes Rady Ministrów powiadomił, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej do czasu wybrania marszałka Sejmu powołał na przewodniczącego PŁSŁA GEN. SKWARCZYŃSKIEGO, który złożył w dniu dzisiejszym na Zamku ślubowanie na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej.

Gen. Skwarczyński po objęciu przewodnictwa zaprasza na sekretarzy posłów dra ZDZISŁA WA MATRASIA i dra TADEUSZA ZEŃCZYKOWSKIEGO.

skę o jego godność, zwartość i moc za pierwsze mieć sobie przykazanie.

Ślubowanie odbyło się w ten sposób, że sekretarz poseł Zeńczykowski odczytał nazwiska posłów, którzy kolejno powtarzali słowo: „ślubuję”. Ślubowanie złożyli wszyscy posłowie.

wyborze władz Sejmu. Na wezwanie przewodniczącego, ażeby zgłaszano kandydatury, pos. Wen (Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Ocena nowego parlamentu w kołach ukraińskich

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) „Dilo“ wyraża pesymizm w ocenie nowego parlamentu dla stosunków polsko - ukraińskich. Pesymizm swój opiera na tem, że skład reprezentacji, zarówno polskiej jak i ukraińskiej, z Małopolski i Wołynia uległ nieznacznej zmianie i, chociaż brak byłego posła Wojciechowskiego i Widackiego, to jednak atmosfera w stosunkach polsko - ukraińskich jest taka, że napewno znajdą oni godnych następców.

Pozatem „Dilo“ przypuszcza, że tak, jak i w poprzednim Sejmie, tak i w obecnym, spotkamy się z nieoczekiwanymi wystąpieniami na własną rękę różnych posłów w sprawach ukraińskich, szczególnie w związku z obecnym stanem rzeczy.

Koła polityczne ukraińskie, nie oczekują, zdaniem „Dila“, niczego pozytywnego od obecnych izb. Jeżeli nawet nowy parlament zmieni ordynację wyborczą, to i tak ta sprawa nie ma większego znaczenia dla Ukraińców, gdyż nie chodzi im o prawa formalne, ale faktyczne.

Ukonstytuowanie się

Żydowskiego Koła Parlamentarnego

Senator Konopka-Żmigryder nie bierze udziału w zebraniu

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Koło żydowskie ukonstytuowało się w następujący sposób: przewodniczący — Sommerstein, wiceprzewodniczący — Minberg i senator rabin Rubinsztajn. Do Koła wchodzi łącznie pięć posłów i jeden senator. Jest rzeczą znamioną, iż w zebraniu konstytucyjnym Koła nie wziął udziału senator Konopka-Żmigryder, prezes Związku kombatanów żydowskich.

SPROSTOWANIE. Do wczorajszej naszej wiadomości o przedwyborczych zgromadzeniach w Warszawie, zakradła się nieścisłość. Chodzi o to, że p.p. Pacanowski i Łochtin z Wilna, jedynie byli zgłoszeni jako mówcy, lecz nie przemawiali na zebraniach Stronnictwa Narodowego, bowiem nie mogli na czas przybyć do Warszawy.

Delegacja polska przybyła do Kowna

KOWNO PAT. Wczoraj o godz. 9. 25 przybyła delegacja polska do rokowań handlowych z Litwą z dr. Wszelakiem na czele. Na dworcu gości polskich powitał przedstawiciel litewskiego M.S.Z. dr. Wilejszis, oraz pierwszy sekretarz poselstwa polskiego w Kownie p. Załęski.

CHAMBERLAIN JEDZIE DO RZYMU

Zapowiedź spotkania z Mussolinim

LONDYN. PAT. Wiadomość o zamierzonej przez premiera Chamberlaina wizycie w Rzymie w styczniu została wczoraj potwierdzona w komunikacie Foreign Office, który brzmi, jak następuje:

W czasie spotkania w Monachjum Mussolini zaproponował premierowi Chamberlainowi, aby w niedalekiej przyszłości odwiedził Rzym.

Ponieważ w czasie wakacyj parlamentarnych, spowodowanych świętami Bożego Narodzenia, tego rodzaju okazja mogłaby się nadarzyć, ze strony brytyjskiej zapytano, czy pierwsza połowa stycznia byłaby dla Mussoliniego odpowiednia. Szeł rządu włoskiego odpowiedział, że w zasadzie chętnie powitałby w tym czasie wizytę zarówno premiera Chamberlaina, jak i ministra spraw zagranicznych Halifaxa.

Wobec powyższej odpowiedzi Mussoliniego, premier Chamberlain i minister spraw zagranicznych Halifax wyrazili swą zgodę na przybycie do Rzymu w wymienionym terminie. Fakt, że do Rzymu uda się nie tylko premier Chamberlain, lecz także i minister spraw zagranicznych Halifax, jest dowodem, że wizyta ta będzie posiadała domiosłe znaczenie polityczne.

Odroczona wizyta Ribbentropa we Francji

BERLIN. PAT. Jak wiadomo, wczoraj wieczorem udać się miał do Paryża niemiecki minister spraw zagranicznych Ribbentrop. Wizyta ta została wobec wewnętrznego napięcia we Francji — jak słychać, na prośbę strony niemieckiej — odroczona. Koła polityczne nie udzielają żadnych informacji w tej sprawie. Również co do ewentualnego nowego terminu podróży Ribbentropa do Paryża w Berlinie zachowywane jest milczenie.

Zmarł prof. Glixelli

KRAKÓW. PAT. Wczoraj zmarł w Krakowie na udar serca ś.p. dr. Stefan Glixelli, profesor romanistyki na uniwersytecie Jagiellońskim.

Ś.p. prof. Glixelli urodził się we Lwowie w 1888 r., studia uniwersyteckie odbył w Paryżu. W roku 1919 mianowany został profesorem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W okresie przeobrażeń w szkolnictwie reform w roku 1933 po zwinięciu katedry, na której wykładał, przeniesiony został w stan spoczynku.

Wyjechał wówczas do Rumu-

nii, gdzie w Bukareszcie był lektorem języka polskiego na tamtejszym uniwersytecie, pracując równocześnie intensywnie nad współpracą intelektualną między obu krajami. Owocem tej działalności było założenie w Bukareszcie Instytutu Polskiego.

Z dniem 1 października 1937 r. został mianowany profesorem romanistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, przyczem w dalszym ciągu żywo współpracował w Instytucie Polskim w Bukareszcie, którego był założycielem.

Próba sił

Czy Daladier nie dopuści do strajku powszechnego

PARYŻ. Pat. Na 24 godziny przed terminem rozpoczęcia strajku powszechnego stanowisko rządu i związków zawodowych usztywniło się tak, iż dojdzie do skutku jakiegokolwiek kompromisu, któryby mógł strajk zażegnać wyda się już być wykluczone. Apel b. kombatanów, którzy w niedzielę zaolierowali się z pewnego rodzaju pośrednictwem, nie spotkał się z żadnym poważniejszym echem.

Natomiast znaczna część prasy pravicowej i umiarkowanej podejmuje w ostrej formie tezę, której dał wyraz premier Daladier, traktując strajk jako akcję przeciw polityce zagranicznej Francji, kierowaną z zewnątrz przez czynniki międzynarodowe. Zaniepokojone tem oskarżeniem czynniki kierownicze generalnej konfederacji pracy bronią się przed niem w specjalnych oświadczeniach. Po uhaux, jak również w artykułach prasowych, powołując się na to, iż kongres generalnej konfederacji pracy w Nantes uchwalił akcję strajku powszechnego jeszcze przed zapowiedzią wspólnej deklaracji niemiecko - francuskiej.

Tem niemniej nie tylko w kołach pravicowych, lecz nawet w niektórych ugrupowaniach umiarkowanych na terenie parlamentu charakter polityczny strajku nie ulega wątpliwości.

Główne wysiłki rządu idą w dalszym ciągu w kierunku uniemożliwienia strajku na kolejach, poczcie i innych instytucjach publicznych. Jak dotychczas jednak Związek Zawodowy Pracowników Państwowych oraz Związek Zawodowy Kolejowy stoją twardo na stanowisku strajku i w deklaracjach odpierają za równo apel jak i groźby, czy to ze strony premiera Daladiera, czy ministra robot publicznych de Monzie, nawołując swych członków do wstrzymania się od pracy zgodnie z wydanymi instrukcjami.

Komitet wykonawczy Generalnej Konfederacji Pracy na nadzwyczajnym zebraniu, jakie miało miejsce w poniedziałek popołudniu zdecydował podtrzymać w całej rozciągłości hasło strajku na 30 listopada.

Chamberlain u króla

Sprawa powrotu ks. Windsoru

LONDYN. Pat. Król przyjął wczoraj o godz. 17 na audjencji premiera Chamberlaina. Jak donosi agencja Reuters Chamberlain zdał królowi sprawozdanie z przebiegu swej rozmowy z księciem.

Od czasów bitwy pod Waterloo...

BRUKSELA. Pat. Do Belgii przybyła delegacja b. kombatanów angielskich celem dokładnego ustalenia miejsca, w którym padł pierwszy strzał, dany przez angielskiego żołnierza na terytorium belgijskim w r. 1914. Miejsce to znajduje się w pobliżu m. Caesteau na szosie Bruksela - Mons. Żołnierzem, który pierwszy strzelił był dragon z 4-go pułku gwardii irlandzkiej Thomas, który obecnie pracuje, jako urzędnik w Brighton.

Thomas strzelił w dniu 22 sierpnia 1914 r. o godz. 7 rano, rażąc jednego z oficerów niemieckich z armii gen. v. Klünke.

Był to pierwszy strzał angielskiego żołnierza na ziemi belgijskiej od czasu bitwy pod Waterloo.

W miejscu tem stanie pomnik, którego odsłonięcie nastąpi 23 sierpnia 1939 roku w 25-tą rocznicę bitwy pod Mons.

Lot Berlin - Tokio

BERLIN. Pat. Wczoraj o godz. 15.50 wystartował z lotniska Tempelhof znany niemiecki samolot „Condor”, udając się celem rewizytowania lotników do Tokio. Trasa do Tokio wynosiła 13650 km. podzielona została na 4 odcinki: Berlin — Basra — Karachi — Hanoi — Tokio.

504 km. na godzinę

osiąga nowy samolot

HAGA. Pat. Jak donosi prasa holenderska rząd francuski zamówił w holenderskiej fabryce samolotów Koolhoven znaczną ilość samolotów pocigowych typu FK 58. Jest to nowy typ samolotu, który obecnie wystawiony jest na wystawie lotniczej w Paryżu. Podczas próbnych lotów osiągnięto na tym samolocie szybkość 504 km. na godzinę.

Ujęcie morderców spod Białegostoku

BIAŁYSTOK. Pat. Wczoraj aresztowano dwóch spośród sprawców strasznej zbrodni w Starosielecach w nocy z 23 na 24 bm. gdzie zamordowano trzy kobiety z rodziny restauratora Piekutowskiego, a czwartą ciężko raniono. Są to 23-letni Władysław Poskrobko i Stefan Balonja, lat 18.

Higiena skóry głowy

Każda część skóry ciała ludzkiego wymaga ścisłego przestrzegania czystości przy pomocy odpowiedniego mycia gorącą niemal wodą i stosowanym preparatem kosmetycznym. Zimna woda nie rozpuszcza wydzieliny skóry, a mydło toaletove działa na częściach skóry o zwiększonej wydzielinie tłuszczu - szkodliwie. Przesad jakoby skóra głowy nie wymaga częstego mycia jest przyczyną częstego dziś zjawiska przedwczesnego łysienia nawet u kobiet. Właśnie skóra głowy wymaga oczyszczania z nadmiernie wydzielającego się tłuszczu, co najmniej raz na tydzień przy pomocy gorącej niemal wody i środka bez zawartości mydła. Wszelkim wymogom higieny skóry głowy i włosów czynią zadość Szampony Dra Lustra: odrębnie przystosowane do ciemnych i jasnych włosów, oraz rumiankowy do pojaśniania blond włosów.

Pierwsze posiedzenie Izby Ustawodawczej

da zgłosił kandydaturę profesora Wacława Makowskiego. Po nieważ została zgłoszona tylko jedna kandydatura, przeto przewodniczący stwierdził, że w myśl art. 21 ust. 6 regulaminu, głosowanie się nie odbędzie i że MARSZAŁKIEM SEJMU WYBRANY ZOSTAŁ POSEŁ WACŁAW MAKOWSKI

Na zapytanie, wystosowane przez przewodniczącego do posła Makowskiego, czy przyjmuje wybór, poseł Makowski poprosił

o przerwę godzinną.

Przewodniczący zarządził o godz. 10 min. 30 godziną przerwę.

Po przerwie przewodniczący gen. Skwarczyński wznawia posiedzenie i zapytuje posła Wacława Makowskiego czy wybór przyjmuje.

Prof. Makowski odpowiedział twierdząco, poczem obejmuje przewodnictwo Sejmu.

5 vice-marszałków

Po przemówieniu p. Makowskiego przystąpiono do wyboru vice - marszałków Sejmu.

P. Sowiński zgłosił kandydatury pp. Długosza, Jedynaka, Surzyńskiego i Wandy. P. Węlikowski zgłosił kandydaturę p. Mudryja, a p. Pleszczyński — kandydaturę ks. Lubelskiego.

Ponieważ ilość zgłoszonych kandydatów (6) przekracza liczbę przewidzianą regulaminem stanowisk do obsadzenia (5), marszałek Sejmu zarządził głosowanie. Głosowało 207 posłów, a za tem bezwzględna większość wynosiła 104. Otrzymał głosów: p. Długosz 196, p. Jedynak — 194, p. Surzyński — 192, p. Węlikowski — 188, p. Mudryj — 148 i ks. Lubelski — 46. WICE-MARSZAŁKA

MI SEJMU ZOSTALI ZATEM WYBRANI: P. DŁUGOSZ, P. JE DYNAK, P. SURZYŃSKI, P. WENDA I P. MUDRYJ. Wszyscy wybrani wybór przyjęli.

Przystąpiono do wyboru sekretarzy Sejmu.

P. Sowiński zgłosił kandydatury: p. Frackiewicza, p. Matrasia, Orlańskiego, Sosnińskiego, Wadowskiego, Zenczykowskiego i Zyborskiego. P. Kosidło zgłosił kandydaturę p. Skrypnika. Wicej kandydatów nie zgłoszono. Po nieważ ilość zgłoszonych kandydatów odpowiada ilości miejsc do obsadzenia (8), marszałek na podstawie regulaminu oświadczył, że wybranymi zostali wszyscy kandydaci bez głosowania.

Powołanie komisji regulaminowej

Marszałek: Przechodzimy do następnego naszego zadania. O rędzie postanawia, że przedmiotem obecnej sesji nadzwyczajnej może być nadto regulamin. Aby tę sprawę rozważyć i przedstawić Izbie wniosek, czy i jakie

zmiany regulaminu będą potrzebne, proponuję powołanie komisji regulaminowej, złożonej z 15 posłów. Proponuję następujący skład tej komisji: Pp. Browiński, Budzanowski, Deryng, Doellinger, Gdula, Jahoda - Żółtowski,

Inauguracyjne posiedzenie Senatu

Wczoraj po południu odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranego Senatu.

Na posiedzeniu obecni byli członkowie rządu z premierem gen. Sławoj - Składkowskim na czele. Marszałek Sejmu prof. W. Makowski, prezes N.I.K. gen. Krzemieński, pierwszy prezes Sądu Najw. Supiński, pierwszy prezes N.T.A. dr. Helczyński, podsekretarze stanu, posłowie i wyżsi urzędnicy państwowi.

O godz. 17 -ej min. 10 wchodzi na salę prezes Rady Ministrów gen. Felicjan Sławoj Składkowski i zajmuje miejsce na podium przydzielanym obok fotelu marszałkowskiego.

Wybór marszałka Senatu

Po odczytaniu przez sekretarza sen. Kamińskiego artykułów 12 i 21 regulaminu przewodniczący wezwał do zgłaszania kandydatów na marszałka Senatu.

Sen. Fudakowski zgłosił KANDYDATURĘ SEN. ALEKSANDRA PRYSTORA, zaś sen. Dąbkowski KANDYDATURĘ SEN. BOGUSŁAWA MIEDZIŃSKIEGO.

Przystąpiono do głosowania, przez oddawanie kartek, poczem dla obliczenia głosów przewodniczący zarządził 15 - minutową przerwę.

Po przerwie przewodniczący wznawia posiedzenie i komunikuje Izbie rezultat wyborów. Na sali obecnych było 94 senatorów, głosów oddano 87, w tem ważnych 83. Bezwzględna więk

Prezes R. Ministrów odczytuje w chwili potem orędzie Pana Prezydenta.

Po odczytaniu orędzia prezes Rady Ministrów powiadamia, że jako przewodniczącego do czasu wyboru marszałka Pan Prezydent POWOŁAŁ SEN. LEONA WOLFA.

Sen. Wolf zajmuje miejsce przy stole prezydałnym i powołuje na sekretarzy sen. sen. Fichnę i Kamińskiego, po uprzednim złożeniu przez nich ślubowania.

Z kolei składają ślubowanie wszyscy senatorowie z wyjątkiem nieobecnych sen. sen. Hempla i Kornkego.

szosę wynosi 42 głosy. Senator BOGUSŁAW MIEDZIŃSKI OTRZYMAŁ 59 GŁOSÓW, SENATOR ALEKSANDER PRYSTOR 24 GŁOSY

Sen. Miedziński, na zapytanie przewodniczącego czy wybór przyjmuje, prosi o godzinę czasu dla udzielenia odpowiedzi.

Przewodniczący o godz. 17 minut 50 zarządza godziną przerwę.

Po otwarciu posiedzenia przewodniczący sen. Wolf zapytuje ponownie sen. Miedzińskiego, czy wybór przyjmuje.

Otrzymawszy ODPOWIEDZ SEN. MIEDZIŃSKIEGO. ŻE WY BÓR PRZYJMUJE, przewodniczący zaprasza go do objęcia prezydium.

Trzech wice-marszałków

Po przemówieniu marsz. Miedzińskiego przystąpiono do wyboru 3 wice - marszałków i 6 sekretarzy.

Sekretarz sen. Kamiński odczytał art. 16 i 21 regulaminu, poczem sen. Tomaszewicz ZGŁOSIŁ KANDYDATURY SE

Jedynak, Matras, Orlański, Stahl, Włodzimierz Szczepański, Wadowski, Węlikowski, Zenczykowski, Bilak.

MINCBERG: Zgłaszam kandydaturę pos. Sommersteina.

POS. PLESZCZYŃSKI: Zgłaszam prócz tego kandydatury posłów: ks. Lubelskiego, Dudzińskiego, Szymańskiego, Stocha i Święcickiego.

Wobec tego, że prócz 15 kandydatów, zgłoszonych przez marszałka, były jeszcze zgłoszone kandydatury 6 posłów, zarządził głosowanie przez oddawanie kartek, poczem marszałek zarządził 20 - minutową przerwę dla obliczenia głosów.

Dziś drugie posiedzenie Sejmu

Posłów, wybranych do komisji regulaminowej, marszałek prosi, ażeby zebraли się o godzinie 16 min. 30 celem ukonstytuowania komisji i rozpoczęcia obrad. Na tem przerwano obrady. Dalszą część obecnego posiedzenia wyznaczył marszałek na dziś

Po przerwie marszałek ogłosił wynik wyboru komisji regulaminowej. Głosowało 204 posłów. Bezwzględna większość wynosi 103. Otrzymał głosów posłowie: Budzanowski 195, Orlański 195, Jahoda - Żółtowski 194, Wadowski 194, Browiński 193, Deryng 192, Węlikowski 190, Jedynak 189, Doellinger 188, Gdula 186, Zenczykowski 186, Szczepański 184, Bilak 182, Stahl 176, Matras 175, ks. Lubelski 49, Dudziński 37, Sommerstein 26, Szymański 16 Stoch 9, Święcicki 7.

Wobec tego większość wyznaczona do wyboru otrzymała 15 posłów, wymienionych na początku tej listy.

Zmiana w regulaminie sejmowym

Zaraz po posiedzeniu Sejmu sejmowa komisja regulaminowa pod przewodnictwem vice - marszałka Jedynaka rozpatrzyła i przyjęła zmiany do obecnie obowiązującego regulaminu sejmowego. Najpierw przyjęto ważną poprawkę, dotyczącą wyboru marszałka Sejmu. Poprawka ta wprowadza w art. 4 obecnego regulaminu ustęp drugi, z którego treści wynika, że poseł wybrany na marszałka Sejmu, ma się bez zwłocznie zgłosić do Pana Prezydenta R.P. w celu uzyskania jego zgody na przyjęcie wyboru, poczem poseł wybrany na mar-

szalka, składa Sejmowi odpowiadnie oświadczenie.

Drugą istotną poprawką jest poprawka do art. 33 obecnego regulaminu, dotycząca składania wniosków projektów ustaw i interpelacji przez posłów. Mocą tej poprawki projekty ustaw i wnioski poselskie mogą być przyjęte do laski marszałkowskiej, o ile uzyskują pisemne poparcie co najmniej 15 posłów, natomiast interpelacje może poseł zgłaszać jak i dotąd indywidualnie. Poza tem wprowadzono parę drobnych poprawek.

NATORÓW DĄBKOWSKIEGO, PAWEŁCA I STOLARSKIEGO NA VICE - MARSZAŁKÓW, po nieważ zgłoszono tyle kandydatów, ile stanowisk vice - marszałków było do obsadzenia, przeto bez głosowania marszałek stwierdził, że vice - marszałkami wybrani zostali trzej wymienieni senatorowie.

Również sen. Tomaszewicz

Senacka komisja regulaminowa

Przystąpiono do wyboru członków komisji regulaminowej. Senat wybrał na członków tej komisji kandydatów, zaproponowanych przez p. marszałka. Są to senatorowie: Dąbkowski, Dobaczewski, Fichna, Galica, Kotelbach, Koc, Lechnicki, Puławski, Róg, Tomaszewicz, Wielowiejski, Zarzycki.

Na tem porządek dzienny został wyczerpany i marszałek zamknął posiedzenie.

Następne posiedzenie dziś o godz. 17 ze sprawozdaniem komisji regulaminowej na porządku dziennym.

Marszałkowie Sejmu i Senatu u Pana Prezydenta

WARSZAWA Pan Prezydent R.P. przyjął wczoraj o godzinie 10 min. 45 wybranego marszałka Sejmu posła prof. W. Makowskiego, który zgodnie z panującym zwyczajem zapytał Pana Prezydenta R.P. czy nie ma zastrzeżeń przeciwko przyjęciu przez niego urzędu.

Pan Prezydent wyraził panu W. Makowskiemu swoje zadowolenie z jego wyboru i życzył mu owocnej pracy na nowym stanowisku.

Również wczoraj Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wybranego marszałkiem Senatu senatora Bogusława Miedzińskiego który również pytał Pana Prezydenta, czy nie ma zastrzeżeń przeciwko przyjęciu przez niego urzędu.

Pan Prezydent R.P. wyraził panu B. Miedzińskiemu swoje zadowolenie z jego wyboru i życzył mu owocnej pracy na nowym stanowisku.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI

za gotówkę i na raty sprzedaje
Firma KAZIMIERZ MARKIEWICZ WILNO
Biuro: Żymuntowska 24. Tel. 25-32.
Bocznica Siwackiego 17. Tel. 879.
Wagonowo, tonnowo w wozach plombowanych oraz koszami po 25, 50, 100 kg. z dostawą do domu odbiorcy.

Pielgrzymka do Włoch

WARSZAWA. Pod wysokim protektorem J. Em. ks. Kardynała Prymasa Hłonda, OO. Kapucyni, Prowincji Warszawskiej, organizują od 27 grudnia br. do 5 stycznia 1939 r. pielgrzymkę do Italii pod hasłem „Ścieżkami św. Franciszka z Asyżu” i zapraszają do wzięcia w niej udziału wszystkich uczniów i czcicieli Świętego. Przewodnictwem duchowne objęli OO. Kapucyni. Podczas zwiedzania Asyżu, Rzymu, Pa-

dwy i innych miejscowości, w których rozwijał swą zbawiającą działalność Święty Biedaczyna, pielgrzymi będą mogli zapoznać się bliżej z jego życiem i prosić o łaskę naśladowania go w tej przedziwnej miłości Boga i bliźnich oraz rozpowszechnienia jego świętych ideałów.

Program pielgrzymki wysyła Sekretariat OO. Kapucyni, Prowincji Warszawskiej, Warszawa, ul. Kapucyńska 4.

Pare minut masażu

zjednia mięśnie, zmniejsza naskórek, odżywia tkanki. Po oczyszczeniu twarzy ograbkami Abarid, rękami masażu rozcierać, wkłapywać, ugniatać krem Abarid, odżywczy i wygładzający zmarszczki, poczem zapudrować.

krem i puder

ABARID

Wł. Broniewski Róże i krew

Doskonały poeta Władysław Broniewski zamieszcza w ostatnim numerze „Wiadomości literackich” piękny i oryginalny wiersz zatytułowany „Bar, pod „Zdechłym Psem”. W tym barze, poeta rozmawia z listopadem i diabłem. Jest tam taka zwrotka:

Djabie, bierz moją duszę,
jeśli jej jestes rad,
ale przeżyj raz jeszcze muszę
moje czterdzieści lat.

Daj w nowem życiu, djabie,
miłość i śmierć, jak w tem
wiatr burzliwy na żagle,
myśl — poza dobrem i złem.

Znów będą bił się i kochał,
bujnie wspaniale żył.
Radość, a nie alkohol,
wlej mi djabie do żył.

Na to djabie odpowiada poecie, że żył dość, że głupie życie roztrwonil a następnie:

„Na djabla mi dusza poety?
— Tak ze mnie djabie drwi, —
w wierszach wylał niestety,
resztki człowieczej krwi!”

poemem:

Zniknęli czort z listopadem,
rozwalili się — gdzie? — bo ja wiem?
A ja na podłogę padam
w barze „Pod Zdechłym Psem”.

Szumi alkohol i wieczność...
Mruczą: „Zalał się gość”...
A ja: „Zgódźcie na Drogę Mleczną
Taksówkę... Ja już mam dość”...

Przeprosiwszy poetę za pokrajanie
jego pięknego wiersza, pozwól sobie
zacytować tu ostatnią zwrotkę z je-
go utworu p. t. „Gwiazdy”, pisanego
10 lat temu:

Za wielki, za wielki świat
pod gwiazdami oglądam niemy.
Muzy moich trzydziestu lat,
Dokąd płyniemy?...

Tam czterdzieści tu trzydzieści lat...
Czy należy wypiąć jakieś wnioski
z tej różnicy nastroju między trzydzie-
ści a czterdzieści?

Myślę, że nie. Poemat to nastroj,
a nastroje się zmieniają. Niema przeci-
wnych wątpliwości, że „Muza pięćdziesięciu
lat” Broniewskiego, da nam utwory
równie piękne i wzruszające.

Pod tytułem „Łany róż na „linji
Maginota” donosi lwowski „Wieś No-
wy”:

Francuzi wpadli na niezwykle
pomysł: cała linja fortyfikacji
na „linji Maginota” ma być po-
kryta łańcem kwitnących róż. O-
niedaj na jednym ze wzgórz Lotaryn-
gii, w pobliżu Boulay, odbył się
symboliczny akt. W ciągu we-
wnętrznej uroczystości wojskowej,
jaka się tam odbywała, członkowie
komitetu honorowego towarzystwa
„Róża Maginota” uprosili panią
generałową Giraud, małżonkę ko-
mandanta Metz, aby zasadziła
własnoręcznie pierwszy krzak róż-
y. Róże te kwitnąć będą od lasu
Ardennów aż do Wogezów, o kilka
kroków od fortów, za drutami kol-
czastymi (a więc od strony fran-
cuskiej).

W końcu dowiadujemy się, że:

Obecnie ukończono już przyrzą-
dzenie kwietników na całej linji
sprowadzono 2000 krzaków róż,
które w najbliższym czasie będą
roszadzone. Jeszcze w ciągu obe-
mej jesieni posadzi się 10.000
krzaków róż i innych roślin.

Pomysł naprawdę dobry i zaspaka-
lający, że tak powiem, współczesne za-
potrzebowania estetyczne. Trafiony
trzeba kuli np. w brzuch, żołnierz
pada. Na pięknie rozkwitłe np. śnie-
żno - białe różę, przyska obficie pur-
purowa krew. Oszłamiający zapach,
słodki i upojny, jest ostatnim wra-
żeniem jakie umierający zabiera z so-
bą z tego świata i z brzydkiej wojny.
Kule trafiają gęsto także w różę, ale
przecież powiedział już Słowacki „Nie
czas żałować róż, gdy płoną lasy”.

Te francuskie różę przypominają
mi owego dobroczyńcę, fabrykanta
strzałek strzających masowo z samolo-
tów, z powieści Erenburga „Julio Ju-
renito”, który na swoich strzałkach u-
mieszczał napis: „Bracie wejdź do Kró-
lestwa Niebieskiego!”

Wł.

S. p. Stanisław Wacławski i jego rodzina

Z NOTATNIKA

Nieco semantyki i etymologii

Ślusznosc miało „Słowo”,
gdy, ogłaszając konkurs literacki
pisało, że polszczyzna współ-
czesnego inteligenta naszego ule-
gła skażeniu i zwyrodnieniu.
Wszyscy rozumiemy np., co zna-
czy: zaistniał totalniak dekom-
pozycyjny, a szczyry chak złoto,
staropolski zwrot „hukułki - mi-
kułki” jest już dla wielu niezro-
zumiały. Dowodem tego liczne
zapytania telefoniczne, jakie po
swej notatce niedzielnej pod po-
wyższym tytułem, otrzymałem
od czytelników. Widzę się więc
zmuszony dać mym czytelnikom
małą lekcję językową. Zgór-
ry, aby zaspokoić ciekawość, po-
wiem, że „hukułki - mikułki”
znaczą mniej więcej to samo, co
„koszałki - opałki”. A teraz, czy-
telniku, daj mi rękę i chodź ze
mną w gąszenie czyli prasłowiań-
skie huszce (spotykane jeszcze
u Wacława Potockiego w XVII
w.), Lindego, Karłowicza, Sło-
wnika Wileńskiego z r. 1861, a
przedewszystkiem w gąszenie
„Słownika Etymologicznego”
Brücknera, tego „Słownika”, o
którym niedoścignięty łowca słów
polskich — Julian Tuwim powie-
dział, że jest jego codzienną lek-
turą, i którego dziesięć minut
dziennego czytania zaleciłbym
każdemu miłośnikowi mowy na-
szej, i każdemu co się z nią w pi-
śmie para.

stał z Młodzieży Wszepolskiej
...usunięty. Papiery zwrócił. Nie
wszystkie.

Późniejsza karjera polityczna
p. Michałowskiego potoczyła się
różnie. Bierze on udział w blo-
kadzie. Z blokady zostaje usunę-
ty. Pisz w „Kurjerze Powszech-
nym” artykuły przeciw bloka-
dzie. Ma w związku z tem nie-
przyjemne zajęcia w Sztralla.

W końcu p. Michałowski wy-
łądował w „Służbie Młodych”,
a więc — w Ozonie.

PAN MICHAŁOWSKI NAMA- WIA DO PRZENIESIENIA TRUMNY

— A pan wie, — mówi Ję-
drzej Wacławski. — Ten pan Mi-
chałowski nam mówił, żeby spro-
wadzić tu trumnę naszego brata.

— Niech pan powie — mówi
matka — czy to można tak ru-
szać, kiedy on już siedem lat w
spokoju spoczywa...

— A jaki to koszt! Nie wydo-
łalibyśmy. Ale ten p. Michałow-
ski mówił, że z kosztami, to on-
by już załatwił. To chyba Młod-
zież Narodowa by zapłaciła...
Co?

Teraz dopiero dowiadujemy
się, kto po ten list jeździł do Wa-
cławskich...

Opowiadam rodzinie jak wy-
gląda grób s.p. Stanisława w Wil-
nie na cmentarzu Antokolskim.
Zawsze w Dzień Zaduszny i w
rocznicę śmierci stoi przy nim
warta honorowa akademików,
leżą kwiaty.

Sluchają wzruszeni.

— To i my bylibyśmy tego zda-
nia, że sprowadzić tu nie trze-
ba. Już tam opiekują się tak, że
tu ani o tem pomyśleć...

— Ale przecież p. Michałow-
ski przyjeżdżał od młodzieży na-
rodowej — mówi potem Piotr
Wacławski.

— Pan Michałowski został z
młodzieży narodowej dawno usu-
nięty — mówię cicho.

— Ja to sobie też pomyśla-
łem, że to jakaś niejasna sprawa.
Podpisać, podpisałem, ale potem
ludzie różnie mówili.

Podczas rozmowy, ktoś z ro-
dziny wysuwa inicjatywę przes-
łania podziękowania od rodziny
dla młodzieży narodowej za opie-
kę nad grobem.

Oto są dwa oświadczenia ro-
dziny Wacławskich z dn. 24 XI,
1938 roku.

DO MŁODZIEŻY NARODOWEJ

Siedem lat temu, ponieśliśmy cięż-
ką stratę w osobie s.p. Stanisława
Wacławskiego, naszego syna i brata,
zamordowanego w listopadzie 1931
roku przez żydów.

Dumni jednak jesteśmy, że tak bli-
ski nam s.p. Stanisław, stał się boha-
terem wolności o Wielką Polskę, z
którego przykład bierze cała polska
młodzież.

Choć w rocznicę śmierci i na ka-
de wspomnienie ciężko nam jest, że
już niema naszego s.p. Stanisława
między nami, to jednak dumni jeste-
my, że i po śmierci służy wielkiej spra-
wie narodowej.

Wiemy też, że tego faktu nie zmie-
ni żadne usiłowanie, ani też żadna
namowa.

Piotr Wacławski, Jędrzej Wacław-
ski, Marja Wacławska, Michał Wa-
cławski, Paweł Wacławski.
Sieniawa 24.11 1938 r.

PODZIĘKOWANIE

Wileńskiej Młodzieży narodowej,
która otacza opieką grób s.p. Stani-
sława Wacławskiego, składamy w
imieniu rodziny Wacławskich gorące
podziękowanie.

Niech grób ten nadal będzie miej-
scem, przy którym młodzież w roc-
nicę 10 listopada składa ślubowanie
właściwe do zwycięstwa o Wielką Pol-
ską Narodową.
Sieniawa 24.11 1938 r.

Piotr Wacławski, Jędrzej Wacław-
ski, Marja Wacławska, Michał Wa-
cławski, Paweł Wacławski.

Pożegnany serdecznie przez
gościenną rodzinę Wacławskich,
odjeżdżam. Przenikliwy wiatr
od gór towarzyszy nam przez ca-
łą drogę aż do stacji.

Konstanty Szychowski

Do ogólni Młodzieży Narodowej i
organizacji młodzieżowych.

7 lat mija od chwili kiedy uderzył
w nas, rodziców i braci ten bolesny
cios — strata syna i brata naszego s.
p. Stanisława.

Wielki był nasz ból, lecz jako wier-
ni synowie Kościoła Katolickiego za-
miał stać się rozpaczy i wyrzekań, wy-
tężyliśmy swe skromne siły, aby młod-
sze pokolenie wychowało na dobrych
synów Polski i Narodu.

Dziękujemy tym wszystkim, komu
droga jest pamięć s.p. Stanisława, lecz
jednocześnie prosimy Was zrozumieć
nas rodziców i braci, że coroczne ob-
chody rocznicy śmierci s.p. Stanisława,
obchody zbyt głośne i niejednokrot-
nie hałaśliwie kończące się, są dla
nas rodziców i braci odświeżaniem
zabliźnionej już rany, są sprawianiem
ponownego nam bólu.

Gorąco prosimy Was Młodzieży
zachęcić dzień zgonu s.p. Stanisława
wacławskiego do wytrwałej i pilnej pra-
cy. s.p. Stanisław odznaczał się za-
wsze wielką pracowitością i pilnością,
to też po przez pracę najbardziej go
niecimy, a nam rodzicom i braciom
zaoszczędzić ból odświeżania rany.

Niech Wam Bóg zapłaci za speł-
nienie naszej prośby.

(—) Marja Wacławska — matka,
(—) Piotr Wacławski (—) Jędrzej
Wacławski (—) Paweł Wacławski: bracia.

Sieniawa, 10.11 1938 r.

Zaznaczyć wypada, że list
ten, aczkolwiek był adresowany do
młodzieży narodowej, ukazał się
w prasie, której młodzież na ro-
dowa nie czyta. Wyglądało to
poprostu ...dziwnie

CO OPOWIADA MI „FIA- KIER”?

Do Sieniawy trzeba jechać o-
strożnie, żeby się nie pomylić.
Jest bowiem kilkanaście Sieni-
aw w Małopolsce. Sieniawa, w
której mieszkają Wacławscy, leży
w gminie Rymanów.

Na stacji w Rymanowie cze-
kają „fiakry” żydowskie i je-
den, dosłownie jeden chrześci-
jański. Roztrącam w dosyć nie-
delikatny sposób napastujących
każdego pasażera żydów i uma-
wiam się z chrześcijańskim fiak-
rem do Sieniawy.

— A do kogo w Sieniawie?

— Do Wacławskich.

— Odrzuć tak myślałem. Bo
dwa tygodnie temu był tu do
Wacławskich jeden pan z War-
szawy...

Zanim omówimy bliżej syl-
wetkę tego pana, po którego wy-
cięcie ukazał się cytowany wy-
żej list, poznajmy bliżej rodzinę
zamordowanego siedem lat temu
Stanisława Wacławskiego.

RODZINA

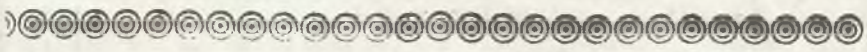
Jest to rodzina chłopska i
małorolna. Składa się z matki
Marji Wacławskiej i pięciu syn-
ów, z których trzej mają żony
i dzieci. Wchodzi do chałupy,
typowej małopolskiej, czystej
chaty, zawieszanej obrazami
świętymi i fotografiami w ram-
kach, wyciętych laubzegą.

Przywitanie bardzo serdecz-
ne. Gościnni są to ludzie. Gdy
się dowiedzieli, że jestem z Wil-
na, są wzruszeni.

Najstarszego brata, Piotra,
niema. Pojechał na jarmark do
Dukli sprzedawać konia. Matka
opowiada o rodzinie. Było 6-ju
braci, Piotr, Michał, Antoni, Sta-
nisław, Jędrzej i Paweł. Wszy-
scy wciąż nie mogą odzłować
Stanisława.

— Bardzo dobre było dziecko
— mówi matka. — A jaki nabo-
ny. Toż jemu nie trzeba było
nigdy przypominać, żeby szedł
do kościoła. Pracowity był także
bardzo.

— A choć taki wykształcony,
— mówi brat Paweł — to nigdy
tem się nie wywyższał. Z każ-
dym w wiosce rozmawiał jak da-
wniej.



Od Administracji

W celu uniknięcia przerw w dostarczaniu gazety Administracja
pisma uprzedza tych wszystkich pp. Abonentów, którzy do dnia
1 grudnia należności za prenumeratę nie opłacą, że z dniem tym
wysyłka pisma zostanie IM BEZWZGLĘDNIE wstrzymana.

Sieniawa, 25. XI. 1938 r.
Pociąg idzie torem, którego
podkłady są obrypane kamyka-
mi. Kamyki są okrągłe. Typowe
kamyki z pobliza górskich rzek,
kamyki obtoczone przez wartką
wodę. Pociąg mija stacje, któ-
rych nazwy budzą wspomnienia
historyczne. Sambor. Ślad wę-
gierski na polskiej ziemi. Sanok.
Miasto rodzinne Grzegorza z Sa-
noka.

Otóż w tym Sanoku skończył
gimnazjum Stanisław Wacław-
ski.

Kilka dni temu były na poli-
technice lwowskiej zajęcia anty-
żydowskie. Niema roku, żeby w
któremś mieście, lub w kilku na-
raz nie było zajęć antyżydow-
skich. Nie wdaję się w ocenę, ale
musimy przyznać, że są one jed-
nym z najbardziej gorących uze-
wnętrzeń politycznych mło-
dzieży narodowej. Być może dla-
tego s. p. Stanisław Wacławski,
który zginął podczas jednego z
takich zajęć, stał się dziś dla mło-
dzieży narodowej niejako sym-
bolem, bohaterem walki o Pol-
skę bez żydów. Niektórzy nawet
chcieli w nim widzieć symbol ta-
ki, jakim dla narodowych socja-
listów w Niemczech był Horst
Wessel, albo dla „Żelaznej Gwar-
dii” rumuńskiej są poległ pod
Majadahonda.

Analogii można dużo wypo-
wiedzieć i długo nad nimi dys-
kutować. Trudno jednak zaprze-
czać, że w tej chwili Stanisław
Wacławski jest już otoczony
mitem, a studenci I-go roku na-
zawisko jego w całej Polsce wy-
mawiają ze czcią.

Z drugiej jednak strony, zna-
leżli się ludzie, czy może ujmu-
jąc ich w grupę, nazwijmy ich
„czynniki”, które dla wzglę-
dów częściowo słusznych, czę-
ściowo niesłusznych, przeciwsta-
wiali się temu mitowi.

7 LAT TEMU

Tak już było w listopadzie
1931 roku.

Opowiedzmy fakty.
Gdy trumna poległego stała
w kaplicy przy szpitalu Św. Ja-
koba, oczekując na przyjazd ro-
dziny, do zarządu szpitala przy-
szła depesza z Sieniawy koło Ry-
manowa, żeby zacheć z pogrze-
bem, bo nie może nikt natych-
miast przyjechać.

Ale czynnikiem, o których
wspomnieliśmy, zależało na jak-
najszybszym załatwieniu spra-
wy. Chodziło o to, żeby pogrzeb
nie przybrał charakteru manife-
stacji ulicznej.

Wtedy znalazła się inna de-
pesza od „rodziny” zawiadamia-
jąca, że nikt nie przyjedzie.

Ta druga „depesza”, przy-
najmniej to szczerze, była pomy-
ślem chybionym i omal nie przy-
czyniła się do efektu wręcz prze-
ciwnego od zamiarów „nadaw-
cy”, t. zn. omal nie spowodowała
własnie nowych rozruchów.

Skończyło się wtedy na hi-
storycznej rozmowie z pewnym
zdegenerowanym panem. W ko-
ńcu postanowiono zacheć na
przyjazd brata zamordowanego i
na pochód pogrzebu przez ul.
Mickiewicza.

Taka to była próba pewnej
mystyfikacji.

KOSYNIERZY

Była na USB. w Wilnie grup-
ka kilku polityków o nieokreślo-
nej strukturze ideowej, którzy u-
siłowali rozdmuchiwać swoje
„sukcesy”. Nazywali się oni ko-
synierami. Wydelegowali swego
człowieka do blokady, który jed-
nak z domu akademickiego wy-
szedł przedk. bo mu nie odpo-
wiała... dyscyplina, panująca
w blokadzie.

Ta grupka wydała ulotkę, w
której za wszelką cenę chciała
pomniejszyć osobę Stanisława
Wacławskiego.

NIESPODZIEWANY LIST RO- DZINY

Przed niedawnym czasem, w
całym szeregu pism w Polsce, za
równo niektórych polskich, jak
żydowskich ukazał się nagłe list.
Treść tego listu przytaczamy za
„Kurjerem Porannym”:

Opieczelowanie 1-ej loży masonskiej

Sensacyjne szczegóły z rewizji „Bnei Brith” w Warszawie

TRZECI LEADERZY

Na podstawie Dekretu Pana Prezydenta RP o rozwiązaniu 1-ego masonskiego władze administracyjne rozwiązały w sobotę pierwszą lożę masonską w Warszawie. Jest to loża żydowska „Bnei Brith”, której siedziba mieściła się przy ul. Rymarskiej 8 m. 8. Cprawda to że ta figuraowała pod nazwą „Stowarzyszenia dobroczynnego” ale już pierwsze wyniki rewizji zarządzonej przez władze dostarczyły dowodów, że jest to właściwie loża masonska.

LUKSUSOWY LOKAL

Zajmowała ona luksusowy lokal 7 pokojowy, niezwykle bogato urządzone i wyposażony we wszystkie utensylia masonskie. W drzwiach wejściowych do tego lokalu był urządzony t. zw. „judasz” — małe okienko, przez które brat „odzwierny obserwował wchodzących i do piero po stwierdzeniu, że należy on do organizacji, wpuszczał do lokalu.

Taki sam „judasz” był umieszczony w drzwiach wejściowych do największej sali — tajnych zebrań. Sala ta posiadała 4 olbrzymie okna zastąpione wielkimi firankami i specjalnymi zasłonami. Na głównym miejscu na flejaky ołtarza masonskiego znajdowała się katedra z olbrzymim fotelom „Prezydenta” czyli wielkiego mistrza loży. Z tyłu wisiała lbrzymich rozmiarów stylizowana gwiazda sześcioramienna, podpierana przez dwa lwy. Z boku wisiały pięć ramienne świeczniki i młotki. Oparcie fotelu było stylizowane i upiękaszono gwiazdami sześcioramiennymi.

Cały pokój był obity czerwonym ciężkim aksamitem. Oświetlony licznymi świecami elektrycznymi, umieszczonymi w stylizowanych świecznikach i żyrandolach pokój ten sprawiał niesamowite wrażenie. Na jednej ze ścian widniały dwie wielkie tablice marmurowe z wyrytymi na nich i wymalowanymi złoćmi nazwiskami około 20 zmarłych „braci” loży.



Uporekrywe ZAPARCIE STOLCA

Wzrzuca organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy.

ZIOŁA Z GÓR HARCU

DRA LAUERA

Wskazane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione reszki pożywienia, stosując się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy), reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i otyłości.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

W perspektywie tygodnia

SPRAWA EMIGRACJI ŻYDOWSKIEJ

22.XI. — 29.XI.1938 r.

Międzynarodowy problem emigracji żydowskiej nie tylko z Niemiec, lecz i z innych krajów środkowej i wschodniej Europy nie ruszył z martwego punktu. Tydzień ubiegły pod tym względem nie przyniósł żadnych konkretnych faktów, prócz sprostowania przez premiera Chamberlaina wiadomości szerzonych przez pewien odłam prasy angielskiej na temat wielkich możliwości emigracyjnych dla żydów na terenie Imperium Brytyjskiego. Premier Chamberlain bez ogródek oświadczył, że podawane cyfry są przesadne, w istocie bowiem całe Imperium Brytyjskie może wchłonąć nie więcej niż 20.000 emigrantów i to ludzi młodych, zdolnych do pracy pionierskiej.

Sprostowanie premiera Chamberlaina wskazuje, jak ostrożnie należy traktować wszelkie cyfry i wiadomości, dotyczące terenów emigracyjnych, ogłaszane przez prasę. Anglia, St. Zjednoczone i wszystkie t. zw. państwa demokratyczne kochają żydów, ale na dystans. Przyjął do siebie nikt ich nie pragnie i każdy wykrecie się sianem.

Wielki dziennik paryski „Paris - Soir” ogłosił interesujące zestawienie państw, które zadeklarowały gotowość przyjęcia emigrantów żydowskich z Niemiec. Zestawienie to jest najlepszą ilustracją jak wyglądają piękne frazesy o współczuciu dla żydów w praktyce. Oto największą ilość emigrantów bo 100.000 gotowe jest przyjąć San - Domingo, dalej idzie Kongo — 80.000, St. Zjednoczone tylko 12.500, Australia po 5.000 rocznie w ciągu 10 lat, Paragwaj — 500 rodzin i Chili — 300 rodzin. Razem nie wiele więcej niż 200 tys. emigrantów, co jest kroplą w morzu, jeśli chodzi o rozwiązanie zagadnienia emigracji żydowskiej w Europie.

Wchwały, który miał być przedstawiony na najbliższym posiedzeniu loży. Projekt ten zawierał następujące zdanie: „Z uwagi na wejście w życie dekretu P. Prezydenta R. P. o rozwiązaniu 1-ego wolnomularskiego, jakkolwiek organizacja nasza nie ma charakteru loży masonskiej, należało zawiesić stosowanie tajnego reguła i opracować nowy”. Widać z tego że loża przygotowana była już na ewentualność zamknięcia.

W KRAKOWIE CENTRALA

W skład tej loży wchodziło 100 osób w Warszawie. W całej Polsce zaś istniało około 20 loży lokalnych w miastach, które były większym skupiskiem żydowskim. Wszyscy te loże były zarejestrowane jako samodzielne organizacje. Znalaziono jednak dokumenty, świadczące o tym, że loże te tworzyły związek specjalny, którego władze były wybierane na zjeździe delegatów wszystkich loży całego kraju. Centrala tego związku znajdowała się w Krakowie. Jest to bardzo charakterystyczne wobec twierdzeń, że w góle centrala masonerii w Polsce jest w Krakowie.

Projekt zwołania konferencji międzynarodowej dla załatwienia kwestii żydowskiej, wysunięty przez neosjonistów, dyskutowany jest na szpaltach prasy, ale niewiadomo czy które z państw wystąpi z taką inicjatywą tembardziej, że w tej kwestii wśród żydów niema jednomyślności. W tych warunkach pocieszenie się, tak jak to czynią niektórzy dzienniki polskie, że kwestia żydowska weszła w stadium rozstrzygające, jest mało uzasadnione i szkodliwe, gdyż osłabia czujność i uwagę społeczeństwa w tej palącej kwestii.

WIZYTA MINISTRÓW ANGIELSKICH W PARYŻU

Zapowiadana od dłuższego czasu wizyta ministrów angielskich we Francji, doszła do skutku w chwili ostrej walki, spowodowanej przez serię dekretów rządowych, zmierzających do uzdrowienia gospodarczej sytuacji Francji. Batalia wewnętrzna wydana rządowi p. Daladier przez komunistów i lewicę francuską, napewno nie była czynnikiem ułatwiającym rozmowy dyplomatyczne. Głównym tematem ich była współpraca wojskowa obu mocarstw. W ciągu 7-mio godzinnej konferencji zarezerwowany został plan rozbudowy lotnictwa jako wspólnej broni obu państw, poza tem Anglia udzieliła Francji zapewnienia co do ewentualnego transportu na kontynent określonej ilości angielskich dywizyj. Stworzone również zostały podstawy finansowej solidarności francuskiej, które ułatwią Francji uruchomienie szeregu przedsięwzięć przemysłu wojennego, a specjalnie fabryk produkujących pewne typy motorów.

Projektowane podpisanie deklaracji niemiecko - francuskiej nie wywołało żadnych zgryzotów, odwrotnie premier Chamberlain wyraził zadowolenie uznając, że tego rodzaju deklaracja wpłynie uspokajająco na opinię angielską, która nie będzie dopatrywać się w przyjaźni z Paryżem niebezpieczeństwa wojny.

Zagadnienie kolonii w toku konferencji nie było poruszone.

CZECHOSŁOWACJA WASALEM NIEMIEC

Czechosłowacja Masaryka i Benesa była wasalem Francji. Polityka ta zbankrutowała w październiku i oto teraz jesteśmy świadkami radykalnej zmiany, jaka dokonywuje się w Pradze, która całkowicie przenosi swe lary i penaty pod opiekę III-Rezeszy. Cały szereg faktów świadczy o dokonywującym się zwrocie. Oto np. niespodzianie wypłynęła kandydatura dr. Hachy na stanowisko prezydenta republiki. Opinia była zaskoczona i zastanawiała się nad przyczynami, które skłoniły czynniki

decydujące do wyboru osobistości dotąd w dziedzinie politycznej nieznanej. Rychło jednak kulisy tej niespodzianki zostały odsłonięte.

Jak się okazuje dr. Hacha, jako uczony prawnik ceniony jest bardzo w Berlinie, gdzie posiada liczne kontakty z swymi kolegami z Rzeszy, a m. in. z ministrem sprawiedliwości dr. Franckiem i min. finansów dr. Funkiem. Ze względu na swe fachowe uzdolnienie, był jedynym z Czechów, którego zapraszano na kongresy niemieckiej Akademii prawa do Berlina i Monachium. W związku z tem dr. Hacha jako prezes sądu administracyjnego, odznaczał się pewną tolerancją wobec kwestii Niemców sudeckich i niejednokrotnie łagodził wyroki. Sympatje Berlina dla osoby dr. Hachy stały się momentem decydującym dla wysunięcia jego kandydatury na stanowisko prezydenta. Wymieniany początkowo jako kandydat na prezydenta obecny minister spraw zagr. Fr. Chwolkowski, jako człowiek młody, podobno obejmie prezesurę rządu. W ten sposób nowa polityka Pragi współpracy z Niemcami oparta byłaby na dwóch filarach, prezydencie i prezesie rady ministrów.

Wybór dr. Hachy uległ odroczeniu spowodu tarę wewnętrznych, a mianowicie Słowacy żądają kategorycznie uchwalenia pełnomocnictw dla rządu przed wyborem prezydenta. Prowadzone w tej mierze pertraktacje idą dość opornie i dlatego termin wyboru prezydenta wciąż jest odraczany.

Jeśli zestawimy wysunięcie kandydatury dr. Hachy z ostatnim wyrównaniem granic czesko - niemieckich, gdzie mocno Niemcy oskubali Czechów i podpisaną umową dotyczącą budowy autostrady Wrocław — Wiedeń i kanału łączącego Odrę z Dunajem, będziemy mieli pełny obraz rezygnacji Pragi z polityki samodzielnej i całkowitego podporządkowania się III Rzeszy.

Autostrada, która ma połączyć Wrocław z Wiedniem na przestrzeni 60 km. w Republice Czechosłowackiej i wspomniany kanał będą budowane kosztem Niemiec i będą stanowiły ich własność. Będą to korytarze niemieckie, które przetrną Czechosłowację w dwóch miejscach z północy na południe. Autostrada będzie ogrodzona barierami, przy jej budowie zatrudnieni zostaną robotnicy Czesi i Słowacy w ilości 35 tysięcy ludzi. Kierować robotami będą inżynierowie niemieccy. Roboty obliczone są na przeciąg dwóch lat. Służbę bezpieczeństwa pełnić będą Niemcy.

O znaczeniu politycznym, gospodarczym i strategicznym autostrady i kanału nie trzeba się rozwodzić. Będą to najkrótsze połączenia Rzeszy z Europą południowo - wschodnią, a pośrednio z Dalekim Wschodem.

Sz.

Pomnik Chrystus-Króla

W WARSZAWIE

P. Minister W.R. i O.P. prof. dr. Wojciech Świętosławski przyjął z zydum Komitetu Budowy Pomnika Chrystusa Króla w Warszawie, w osobach: prezesa — JE. Ks. Biskupa Antoniego Szlagowskiego, wiceprezesa dyrektora Józefa Stemlera i sekretarza — Ksieni Elżbiety Korwin-Szymanowskiej, które poinformowało p. Ministra o stanie prac Komitetu i zaprosiło do obejrzenia figury Chrystusa, przygotowanej do odlewu w zakładach Braci Łopieńskich.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR WIELKI: występ zespołu „Ta karuzuka.”
TEATR NARODOWY: „Zemsta”.
TEATR ATENEUM: „Świętoszek”.
TEATR POLSKI: „Galezka rozmarny”.
TEATR LETNI: „W roli głównej Barbara Bow”.
TEATR NOWY: „Złoty deszcz”.
TEATR MAŁY: „Rozwiedzmy się”.
TEATR KAMERALNY: „Rodzeństwo Thierry”.
TEATR MALICKIEJ: „Trafiła Pam Generalowej”.
TEATR 8,15: „Księżniczka Czardasza”.
MALE QUI PRO QUO: „Wielka czwórka”.
CYRULIK WARSZAWSKI: „Fric - Frac” czyli „Sprzedajemy Warszawę”.
TEATR WIELKA REWJA: „Naprzód! Marsz!”.
TEATR BUFFO: „Porwanie Sabinek”.

KINA

ATLANTIC: „Wieżenie bez krat”.
BALTYK: „Ultimatum”.
CAPITOL: „Florjan”.
CASINO: „Gehen”.
COLOSSEUM: „Granica”.
EUROPA: „Cztery córki”.
FILHARMONJA: „Ludzie za mgłą”.
HOLLYWOOD: „Złote kobiety”.
IMPERIAL: „Wesoły ordynans”.
PALLADIUM: „Podłotek”.
PAN: „Zapomniana melodia”.
RIALTO: „Hotel w Tyrolu”.
ROMA: „Lord Jeff”.
STUDIO: „Wędrowny naród”.
STYLLOWY: „Profesor Wilczur”.
SWIATOWID: „Kobieta, którą kocham”.
UCIECHA: „Ostrożnie Profesorze”.
VIKTORIA: „Strachy”.

W Krakowie

TEATR MIEJSKI: „Rodzina Whiteaków”.

W Poznaniu

TEATR POLSKI: „W perfumerji”.
TEATR WIELKI: „Gioconda”.

We Lwowie

TEATR WIELKI: „Galezka rozmarny”.

W Grodnie

TEATR MIEJSKI im. El. Orzeszkowej: „Beben”.

H. G. WELLS.

WOJNA ŚWIATÓW

Powieść, która przeraziła Amerykanów w dniu 30 października 1938 r.

Cylinder leżał już otwarty w samym środku głębokiej przepaści, a na drugim jej końcu stała sztywna i wielka jedna z wielkich machin wojennych, opuszczona przez swego mieszkańca. Z początku (choć w opowiadaniu wygodniej byłoby to wypier umieszczyć) zaledwie zauważyłem przepaść i cylinder; a to spowodowało dziwne błąszącego mechanizmu, zajętego rozkopywaniem dołu i jeszcze dziwniejszych stworzeń, które w nim pelzały wolno i z trudnością.

Najpierw zwrócił uwagę na ów mechanizm: była to jedna z tych skomplikowanych maszyn, które później nazwano maszynami rękoćnymi, studia nad którymi tak znacznie rozwinęły później wynalazki ziemskie. W pierwszej chwili mechanizm ten przedstawił mi się jako pewien rodzaj metalowego pajaka, z pięcioma ruchomymi nogami, z których każda składała się z kilku stawów i z niezliczonej ilości takich że ruchomych i wszystko chwyatających macek. Większość tych macek była zwinięta nieruchomo, lecz trzy długie ramiona wydobywały i zdejmowały masę sztab, blach i t. p., które pokrywały ściany cylindra. Te zaś, w miarę wydobywania ich, układały na brzegu zrobionego przezeń w ziemi otworu.

Działanie tego mechanizmu było tak równe, szybkie i dokładne, że z początku nie brałem go wcale za maszynę, pomimo jej polysku. Machiny wojenne przystosowywane, kierowane i ożywiane były już doskonałością do wysokiego stopnia posunięta; lecz nie mogły ich nawet w porównaniu z tym mechanizmem. Ludzie, którzy go nigdy nie widzieli i polegać tylko muszą na tem,

co przechowała dla potomności reprodukcja artystyczna, nie mogą sobie nawet wyobrazić tej prawie żywej jego sprawności.

Z początku maszyna rękoćna nie wydała mi się maszyną, lecz jakimś stworzeniem z gatunku kraba o błąszącej powłoce; kierujący zaś nią Marsyjczyk, którego delikatne narzędzia dotykały, powodowały jej ruchem, był dla mnie prosto mózgiem kraba. Lecz potem spostrzegłem podobieństwo zachodzące pomiędzy tego szarobrunatną, świecąca, skórzaną powłoką, a innemi dalej pełzającymi stworzeniami, i wtedy dopiero zaświatało mi w głowie myśl, jaka może być prawdziwa natura tego zrzecznego robotnika. Wtedy też całe moje zaciekanie przeszło na owe inne stworzenie, t. j. na rzeczywistych przybyszów z Marsa. Miałem już wprawdzie niejakie o nich pojęcie; lecz teraz pierwotny wstręt nie zaciemniał już mego zmysłu obserwacyjnego. Co więcej byłem w ukryciu, nieruchomy i nic mnie nie zmuszało do zdarczenia się czemkolwiek.

Były to najdziwniejsze stworzenia pod słońcem. Ich ogromne, okrągłe cielska — a raczej głowy — miały około czterech stóp średnicy, a każdy taki kawał mięsa miał po jednej stronie twarz. Twarz ta nie miała wcale nozdrzy (Marsyjczycy nie mają zdalej się żadnego powonienia); lecz za to parę dużych, ciemnych oczu, a tuż pod nimi pewien rodzaj mięsistego dzioba. Na tyle owej głowy, czy ciała (nie wiem bowiem jakby to nazwać) była płaszczyna bębnowa, później zbadana anatomicznie jako ucho, choć w naszym gęstszym powietrzu zapewne bezużyteczna. Około ust w dwóch kępkach, po ośm w każdej, wyrastały długie, do biczołów podobne macki i. Owe wiązki czy kępki macek nazwane zostały później przez znanego i znakomitego uczonego p. Howes. rękami. Kiedy przyglądałem się tym stworzeniom, usiłowały one wciąż podnieść się na owych rękach; lecz przy większych znacznie warunkach powszechnego ciężenia na ziemi, niż na Marsie, usiłowania te były prawie bezskuteczne. Przypuszczać jednak można, że na Marsie poruszać się na nich mogły z łatwością.

Wewnętrzna anatomia tych istot, którą późniejsze sekcje zbadały, była również prostą. Największą częścią całego organizmu był mózg, posyłający wielkie nerwy do oczu, uszu i macek dotykowych. Oprócz tego jeszcze dość skomplikowane płuca, połączone z ustami i serce z włściwymi mu organami. Gęstsza niż na Marsie atmosfera ziemi, oraz szybszy jej obrót naokoło osi, powodowały zaburzenie płucne, objawiające się aż nadto wyraźnie przez konwulsyjne ruchy skóry.

I to były wszystkie organa mieszkańców Marsa. Jakkolwiek wydać nam się to może dziwnem, cały skomplikowany aparat trawienia, który zajmuje większą część naszego organizmu, nie istniał u nich wcale. Były to głowy, tylko głowy, wewnętrzności nie mieli wcale. Nie jedli, a temsamem nie trawili. Zamiast tego brali świeżą żywą krew innych istot i zastrzykiwali ją w swoje żyły. Widziałem to na własne oczy, i postaram się poniżej opowiedzieć. Lecz jakkolwiek wydać się mogą ślamazarnym, nie mogę tu jednak opisać tego, na co patrzeć długo nie miałem odwagi. Dość powiedzieć, że krew wytoczoną z żywego jeszcze stworzenia, po większej części ludzkiej istoty, przelewano za pomocą małej rurki wprost do odbierającej ją arterji...

Sama myśl o tem jest zapewne okropnie wstrętną dla nas; lecz pomyślmy, jakimi wydałyby się nasze mięsożerne zwyczajnie inteligentnemu królikowi?

Niezaprzeczone są natomiast fizjologiczne korzyści iniekcji, jeżeli zważymy, że większa część ludzkiego czasu i energii zużywa się na jedzenie i trawienie. Ciało nasze złożone są przeważnie z gruczołów, żył i organów, przeznaczonych do zamieniania pokarmów w krew. Proces trawienia i następująca po nim reakcja podkopują naszą energję i zabarwiają myśli. Ludzie bywają szczęśliwi lub nie, stosownie do tego, czy mają zdrową wątrobę i gruczoły gastryczne w porządku. Marsowi przybysze zaś wyżsi byli nad te organiczne wahania się usposobień i uczuć.

(D. C. N.).



„Merkuryusz Polski“

PANIE PREMIERZE JA NIE GŁOSOWAŁEM!

Poruszam tutaj sprawę przykry i bolesną, o której trudno mi pisać spokojnie. Opanuję się jednak i postaram się wyłożyć rzeczowo, bez emocjonalnych odruchów, o co mi chodzi. Mam nadzieję, że zrozumieją mnie wszyscy Polacy, zarówno ci z foteli dygnitarskich, jak ci z szeregu tłumu.

Początkowo miałem zamiar milczeć, tak jak przemilcza się w Polsce cały szereg innych zagadnień, nieważnych dla państwa, drobiazgowych i szalenie. Ten drobiazgowy, zwyczajny „kawałek urzędowy”, jakich wiele puszcza się w kurs naszej władzy administracyjnej. Zaczniemy więc od tego faktu.

„CZY GŁOSOWAŁEM?“

Przyjaciel mój, właściciel małej willi w jednym z osiedli podwarszawskich otrzymał przed paroma dniami od władz miejscowych blankiet urzędowy do wypełnienia. Było to coś w rodzaju ankiety, skierowanej do właścicieli domów. Na blankiecie był szereg zwykłych rubryk, w które należało wpisać personalia lokatorów, a więc imiona i nazwiska, liczbę członków rodziny, daty urodzenia, stan, zawód i t.p. Ale prócz tego, widniała też na dole mała leża znamienna rubryka: „Czy głosowałeś?”. Rubryki tej nie miał wypełniać właściciel domu, lecz władze lokalne (z pewnością na podstawie list wyborczych).

Fakt na pozór drobny. Ot, zwykły wywiad, kto okazał się prawomysłny, a kto antyrządowy czy raczej antyzołnowy. Ale ten drobny fakt łączy się z całym kompleksem spraw i zagadnień niezmiernie drażliwych i niezmiernie doniosłych nad którymi nie wolno przejść do porządku dziennego. Jeśli się bowiem zestawia ten fakt wywiadu po wyborach z faktem krążenia przed wyborami wśród szerokich mas ludności pogłoski o represjach, jakie stosowane będą wobec głosujących, kwestia urasta do rozmiarów problemu moralnego, niepohamowanego znaczenia dla moralnej przyszłości Polski.

TAK SIĘ NIE WYCHOWUJE NARODU

Jesteśmy już po wyborach, można więc mówić o tych rzeczach bez obawy, że wpłynie to w ten czy inny sposób na przebieg głosowania. Obóz rządzący przekonany jest, że odniósł wielki sukces, nikt mu już nie wydrze palmy zwycięstwa, to też kneblowanie ust w tej sprawie byłoby tylko niepotrzebnym dowodem słabości. Ja, ze swej strony, nie chcę artykułem tym dokuczyć rządowi, czy administracji, przeciwnie, chcę by głos mój był poczytany jako apel uczciwego Polaka do uczciwych Polaków, jacy są naprawdę wśród ludzi piastujących wysokie godności w państwie.

Otóż przytaczam tylko powyższy fakt i stawiam konkretne pytania: czy taka metoda postępowania władz wobec obywateli jest do bra dla Polski? Czy przynosi ona korzyść państwu? Czy ma jakiś walor wychowawczy w stosunku do społeczeństwa?

Odpowiadam: Nie. To jest zła metoda. Tak się nie wychowuje narodu.

NIE KONFISKUJECIE!

Tu zwracam się do cenzorów z prośbą: Panowie, nie konfiskujcie tego artykułu. Problem, o który mi chodzi, nie ma charakteru politycznego lecz moralny. Fakty takie mogłyby się wydarzyć w każdym państwie i pod każdym innym rządem, więc to, co piszę, nie powinno nikogo obrażać, lecz nakłonić do głębokiego zastanowienia. Puszczanie tego artykułu w krąg publiczności, jak dla mnie osobliście, jak dla państwa polskiego.

Byłaby krzywdą dla mnie, bo odebrałyby mi wiarę w Polskę, a przynajmniej w rozum i uczciwość czynników rządowych, co gorsze zaś, uczyniłyby ze mnie REWOLUCJONISTĘ, w najpoważniejszym znaczeniu tego słowa. Byłaby krzywdą dla państwa, oczerniłyby

je bowiem przed własnym obywatelstwem, dowodząc mu, że to nie jest państwo polskie, lecz jakiś prusacki „Polizeistaat” czy pseudo-carat moskiewski, w którym niema miejsca na głos prawdy i sumienia.

NIE WOLNO STRASZYĆ

Wypowiadałem moje najgłębsze przeświadczenie: źle było, że dla sukcesu taktycznego w wyborach, a więc dla rzeczy przejściowej i koniunkturalnej, rozsiewano pogłoski o represjach w stosunku do tych, którzy nie będą głosować. Ale jeszcze gorzej się stało, że administracja podjęła rzeczywiście po wyborach kroki, które mogą być uważane przez obywateli za wprowadzanie w czyn tych pogrożeń.

Twierdzą tak nie dlatego, że brak ustawy, która nakazywała obywatelom głosowanie do izb ustawodawczych. Idzie mi o coś innego. Zło upatruję w szkodach moralnych, jakie wyrządzić może takie postępowanie. Nie można bowiem zmuszać ludzi strachem do wykonywania uprawnień obywatelskich tej kategorii, tak jak nie można zmuszać ludzi gwałtem do zmiany wyznania. Bo przymus w tych dziedzinach deprawuje i budzi najgorsze reakcje.

CHCIAŁEM GŁOSOWAĆ...

Ja nie głosowałem. Stwierdzam to publicznie, gdyż obawiam się, że w milionowym mieście, jakim jest Warszawa, sprawdzanie list jest zbyt trudne i mogłyby mnie ominąć represje, zastosowane wobec innych Polaków. Nie głosowałem. Była to moja prywatna sprawa. Ale gdy wytaczam dziś te problemy przed oczy rządu i społeczeństwa, uważam za swój obowiązek powiedzieć, DLACZEGO NIE GŁOSOWAŁEM.

Nie byłem i nie jestem endekiem, przeciwnie, przez szereg lat uważałem się za t. zw. „piśdyczka”. Psychologia endecka była obca mojej naturze, nie mogłem się nigdy pogodzić z opozycyjną bierną negacją, z doktryną niewspółpracy typu Gandhiego. Toteż nawet i dziś, gdy mój stosunek jest bardzo krytyczny, chciałem głosować. Poszedłem na Politechnikę, do lokalu wyborczego, by sprawdzić, czy jestem na liście. Nie było mnie. Żądałem sporządzenia protokołu i wciągnięcia mnie na listę. Tak się złożyło, że w moim okręgu nie było na kogo głosować. Prostu o jednym nie wiedziałem, kto zacy, a do innych nie miałem zaufania. Byłbym jednak wrzucił do urny kartkę przekreśloną, dla samego faktu oddania głosu.

NIE MOGŁEM BYĆ TCHÓRZEM

Powstrzymała mnie od tego metoda propagandy wyborczej. Najpierw ta pogroźka w wierszyku: „Zapamięta ci to Polska”. Potem pogłoski o represjach wobec niegłosujących. A wreszcie oświadczenia paru znajomych, których widziałem, że idą do urny nie z poczucia obowiązku, lecz ze strachu przed utratą posady albo innymi szyskanami. Jest możliwe, że większość ludzi posła głosować dla względów pozytywnych. Ale sama atmosfera zastraszenia, sam fakt, że byli tacy, którzy głosowali z tchórzostwa, że interes państwa był po tamtej stronie, co małość i słabość ludzka, że mogły się tak pomieszać te dwie rzeczy: wzniosły frazes patriotyczny i zakłamanie — wystarczyły by mnie powściągnąć w zapale. Nie mogłem, głosować, bo NIE MOGŁEM BYĆ TCHÓRZEM.

W dn. 6 listopada jeszcze raz się zawałałem. Uderzył mnie w oczy widok tablicy pod dworcem głównym: Tablica ta krzyczała na głos: „Polska czeka na twój głos”. Poruszyło mnie to do głębi. Odbiłem rachunek sumienia. Lecz gdy pomyślałem kategorię: nie pójść głosować! odczułem wstyd przed samym sobą. Za całą Polskę. I nie poszedłem do urny.

Polska czeka na mój głos? A więc przynoszę go, dziś, po wyborach:

„Ja nie głosowałem”.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielić poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedkrowywały poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„CZY TCHÓRZE MOGĄ BYĆ BOHATERAMI?“

To nie przekora, i nie „polski indywidualizm”. Idzie tu o rzecz wielką wobec której furda wybory i wszystkie inne konieczności polityczne. Poruszyłem już raz to zagadnienie w artykule „Czy tchórze mogą być bohaterami?” („Zet”, 1. XII, 1935 r.). Strach nie może być sprężyną dusz polskich, w żadnym wypadku. Raz dlatego, że strach upadła, a powtóre dlatego, że Polska zagrożona zewsząd może trwać i urastać tylko wówczas, jeśli obywatele jej będą bohaterami. A bohaterstwo nie powstaje na polu bitew jak „deus ex machina”. Bohaterstwo buduje się żmudnie i powoli, w najtajniejszych głębinach duszy zbiorowej.

Wierzę głęboko — i nikt mi nie odbierze tego przeświadczenia — że Marsz. Rydz. — Śmigły jest prawym Polakiem i tegim żołnierzem. Pozwalam sobie tu, na tem miejscu zwrócić się doń, jako do Wodza Naczelnej armii, z zapytaniem: jakich chce mieć żołnierzy i jakich Polaków: ludzi oddanych i szanujących godność własną, czy takich co się płaczą, co się boją?

POLSCIE TRZEBA LUDZI Z CHARAKTEREM

Stwierdzam: widziałem ludzi, idących do głosowania ze strachu o swoją skórę, albo też z łatwiejszego do wybaczenia strachu o spokojny chleb i karierę swoich najbliższych. To wystarcza, aby ocenił negatywnie metody, które sytuację taką w państwie wytwarzają. Powie ktoś, że Polska nie może odpowiadać za małość i lichotę swoich obywateli. Ślusnie, to ich rzecz. Ale w danym wypadku państwo samo — świadomie czy nieświadomie — rozmuchało w nich te gorsze cechy charakteru. A to znaczy, że państwo wyrwa sobie samo z pod nogi grunt, na którym stoi.

Bo w takiej sytuacji, w jakiej znajduje się Polska, gdy wojna przyjdzie może w każdej chwili, jak piorun z jasnego nieba, wszystkich zaleje od ludzi, od charakterów, od morale dusz polskich. Zadużo jest dziś w Polsce strachu, służstwa i zakłamania. Trzeba nam ludzi prawdziwych, z dobrze hartowanej stali. Bo inaczej wszytko rozsypie się w proch pod pierwszym ciosem zzewnątrz.

KIJ MA DWA KOŃCE

Ja rozumiem i uznaję przymus państwowy. Umieć słuchać. Sam podkreślałem w dziesiątkach artykułów konieczność silnej władzy i prawo państwa do przymusu, do autorytetu. Ale przymus służby wojskowej, przymus płacenia podatków, przymus sądowej odpowiedzialności za występki, to całkiem inna dziedzina niż rządzenie strachem, maskowanym pozorami cnoty obywatelskiej. Bo tu się wytworza fałsz i obuda wewnętrzna, która musi się zemścić na państwie.

Wierzę wciąż, że to nie zła wola skłania czynników rządowe do stosowania takich metod. Wierzę, że to zwykły błąd, pomieszanie pojęć, a błądzenie jest rzeczą ludzką. U nas wiele się robi w pierwszym po rywie, na gorąco, bez przemyślenia konsekwencji. Groźono represjami, bo chodzilo o sukces wyborczy rządu. A sukces ten był potrzebny państwu dla spójności wewnętrznej siły na zewnątrz. A więc intencja była dobra. Zapomniałem tylko, że kij ma dwa końce. I że tak szczerze spreparowana siła nie jest w istocie siłą, lecz polakierowaną słabością.

SZOFER I FILOZOF

Przed kilku dniami szofer takśowski powiedział mi, człowie-

ka obcego, którego widział po raz pierwszy w życiu:

„Proszę pana, podpisałem się na zgłoszeniu kandydata do wyborów samorządowych. I przyszła do mnie policja. Pytali, czy znam ludzi, na których mam zamiar głosować”.

I dodał: „Proszę pana, przyjdzie taka obojętność w narodzie, że będą odrywali jedną prowincję po drugiej, a nikt nie pójdzie bronić”.

Ten prosty człowiek był jednak rozumny Polakiem. Wykazał nieomylną orientację w nader zawiłych — pozornie — problemach.

A oto, co rzekł mój znajomy, głęboki myśliciel i człowiek nieposzlakowany, powróciwszy z procesu Cywińskiego: „Panie, jakże to nieszczęśliwy naród. Jaki spodony. U jednych i drugich ta sama małość. Ci robią sztuczny patos, tamci znów się wykręcają. Nikt nie ma odwagi prawdy”.

O ODWAGĘ PRAWDY

Święte słowa. Powiedział podobnie Norwid o Polakach:

„Oni gotowi wylać morze krwi, ale kilku wyrazów prawdy nie powiedzą”.

Istotnie, gdy się stąpa po polskim bruku, każdy krok nasz depce po jakimś kłamstwie. Władze okłamują poddanych, poddani okłamują władze, a oprócz tego okłamuje się swych bliźnich i samych siebie. Kłamią nawet ci, co mają się i mogliby sobie pozwolić na brutalną szczerość, w niemieckim guście. Nawet głupi zakaz odbycia wiecu maskuje się w Polsce tem, że właściciel lokalu w ostatniej chwili odmówił sali. Czy nasza psychika już tak zżydziała i przesiadła perfidią? Czy też może tak daleko na zachód przesunął się step moskiewsko - mongolski ze swą orjentacją, tchórzliwą obłudą?

To jeszcze nie sztuka brać karabin do ręki i iść na pole walki. To potrafili i Abisyńczycy, nawet lepiej od naszych przodków z sejm grodzieńskiego, co to sami uchwalili rozbiór Polski. Większą odwagą jest mówić prawdę i przestrzegać nakazów sumienia w życiu codziennym.

NIE BĄDŹMY NIEWOLNIKAMI

Dopóki Polacy nie nauczą się prawdy i godności osobistej, dopóki nie oczyści się i nie uzdrowi klimat duchowy w Polsce, dopóki sło wa będą przeczyć — czynem, dopóki Polacy mówią „Polska”, myśląc będą „żółb”, albo „partja”, albo „ja”, albo „względny taktyczny”, dopóty nie będziemy już nie tylko mocarstwem, ale nawet narodem prawdziwie wolnym.

Dlatego powtarzam raz jeszcze: panowie cenzorzy, nie konfiskujcie tego artykułu. Niech prawdą w Polsce nie będzie zawsze i wszędzie biała plama. Niech Polacy zaczną nareszcie rozniawiać ze sobą po mesku, uczciwie, bez kłajstrowania i bez ukrywania tych myśli. Niech przestaną bać się mówienia o tem co jest, bo to jest psychologia niewolników.

Zamiast konfiskaty, niech raczej zabierze głos ktoś godny i rozumny z waszej strony i niech powie, niech udowodni, że nie mam racji, że się mylę. Niech wytłumaczy mi, że istnieje jakieś wyższe względem, w imię których wolno nawet deprawować tchórzostwem duszę współczesnych Polaków. Jeżeli mu się to uda, jeżeli mi udowodni, że powinienem był postąpić inaczej, uznaję swój błąd. Bo nie obstać przy własnym fałszywym zdaniu, jeśli po przeciwnej stronie widzę prawdę.

Pogrzeb żołnierzy W. P. poległych przy zajmowaniu Zaolzia

CIESZYN. Pat. Wczoraj odbyły się w Cieszynie pogrzeby poległych w starciu podczas zajmowania przyznanych Polsce terenów st. strzelca rez. Stanisława Stefana Mlekołaja i strzelca rez. Ożasza Storch. W uroczystościach pogrzebowych wzięły udział liczne rzesze publiczności, delegacje organizacji i przedstawiciele władz cywilnych z wicewoj. dr. Salomim, starostą Plackowskim i burmistrzem Cieszyńska Haffarem na czele. Wojsko reprezentowały delegacje oddziałów samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk” z dowódcą grupy gen. Bortnowskim na czele.

S.p. st. strzelec Stanisław Stefan Mlekołaj został mianowany po śmierci plutonowym rez., a b.p. strzelec rez. Ożasz Storch kapralem rez. Obaj polegli zostali odznaczeni Krzyżem Zasługi za dzielność. Krzyżami teni udekorował trumny poległych dowódca grupy gen. Bortnowski, składając również na trumnach wieńce. Trumny poległych pokryły niezliczone wieńce od rodzin, organizacji i społeczeństwa.

Zwłoki b.p. kaprała rez. Storch złączone zostały w grobie na cmentarzu cieszyńskim.

Zwłoki s.p. plut. rez. Mlekołaja ustawiono w wagonie - kapticy, który odjedzie do Rakki, gdzie odbędzie się we środę pogrzeb.

Eksportacja zwłok mjr. Rago

ZAKOPANE. Pat. Dziś w godzinach rannych z kościółka w Nowym Targu odbędzie się eksportacja zwłok poległych w starciu podczas obsadzania przyznanych Polsce terenów, s.p. mjr. Rago, na dworzec kolejowy, skąd pociągami przewożone będą do Warszawy, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Wojska czeskie cofnęły się za przełęcz Zdziarską

ZAKOPANE. Pat. Zgodnie z porozumieniem, osiągniętym w ciągu dnia dzisiejszego podczas obrad komisji delimitacyjnej polsko - słowackiej, wojska czeskie ustąpiły poza przełęcz Zdziarską. O godz. 13-ej posterunki graniczne na nowej linii granicznej objęła straż polska, a po drugiej stronie straż czesko-słowacka.

Również odbyło się już przejście obszarów, zajętych przez wojska polskie — przez władze cywilne. W dniu wczorajszym przedstawiciele władz polskich przybyli na teren Jaworzyny, gdzie zostali powitani serdecznie przez ludność miejscową. Posterunki wszędzie we wsiach objęły władze policyjne. Począta na terenie Jaworzyny już funkcjonuje. Polski oddział pocztowy funkcjonuje od dnia wczorajszego.

Pozatem przybyli przedstawiciele dyrekcji Lasów Państwowych ze Lwo wa, obejmując tereny leśne oraz budynki straży leśnych, m. in. objęty został opieką władz dyrekcji Lasów Państwowych Zameczek, położony w pobliżu Jaworzyny, niegdyś posiadłość ks. Hohenlohe, a ostatnio własność skarbu czesko-słowackiego. W Zameczku tym znajduje się szereg cennych trofeów myśliwskich.

Zagadnienie żydowskie w Europie Należy umożliwić szeroką emigrację do kolonii zamorskich

NOWY JORK. Pat. Złoty dziennikarz amerykański, Walter Lippmann, prowadzi od kilku dni na łamach szeregu wielkich dzienników amerykańskich kampanię przeciw ograniczeniu międzynarodowej akcji w sprawie żydowskiej, jedy nie do uchodźców z Niemiec. W szeregu artykułów, Lippmann uzasadnia konieczność traktowania zagadnienia żydowskiego w sensie umożliwienia szerokiej emigracji ludności żydowskiej z krajów Europy środkowej do słabo zaludnionych i wskutek tego niedostatecznie zagospodarowanych obszarów kolonialnych.

Podkreśla on, iż jedynie takie podejście jest właściwe jeżeli się pragnie w sposób rzeczowy i pozytywny rozwiązać narastającą w krajach Europy środkowej i południowo - wschodniej, kwestię żydowską.

Widząc w przeludnieniu Europy niebezpieczeństwo konfliktów międzynarodowych, Lippmann pisze: Byłoby brzemieniem w konsekwencje niezrozumienia problemu sądzić, iż jedynym zagadnieniem jest kwestia chwilowego znalezienia schronienia dla uciekającej mniejszości żydowskiej w Niemczech, albo też że umożliwienie emigracji półmilionowej masie żydów niemieckich z Rzeszy problem ten zlikwiduje.

Nie może być najmniejszej wątpliwości, iż kwestie te nie stanowią jądra zagadnienia. Autor zwraca m. in. uwagę na nastroje opinii publicznej Polski, która zaczęła zadawać sobie pytania, czy wielkie mocarstwa pragną premjować stosowanie drastycznych metod przez fakt stałego pomijania kwestji znalezienia ucieczki dla ludności żydowskiej z tych krajów, które metod takich nie stosują.

Zamach na rektora uniwersytetu w Cluj

BUKARESZT. Pat. Rektor uniwersytetu w Cluj prof. Stefanescu Goanga został zamordowany. Napadli nań na ulicy dwaj nieznanymi osobnikami, raniąc go śmiertelnie strzałami rewolwerowymi. Policjant, który usiłował zatrzymać zabójców, padł zabity kulami rewolwerowymi. Uciekających udało się jednak w końcu schwycić.

Prof. Goanga na chwilę przed zgonem odzyskał przytomność i oświadczył, iż wydaje mu się, że poznaje w napastnikach dwóch byłych studentów. Motywy zbrodni są zupełnie nieznane.

BUKARESZT. Pat. Rektor uniwersytetu w Cluj, prof. Stefanescu Goanga, który — jak przypuszczano — zmarł w drodze do szpitala, w rzeczywistości jeszcze żyje, chociaż stan jego jest prawie beznadziejny. Goanga, prof. filozofii był podsekretarzem stanu w min. oświaty za czasów rządu Tatarescu. Wydał on szereg zarządzeń, dotyczących stowarzyszeń studenckich, i działalności politycznej profesorów. Zabranił on w obrębie murów uniwersytetu wszelkich dyskusyj politycznych i noszenia różnych odznak. Przed pięciu dniami Stefanescu Goanga został ponownie wice rektorem uniwersytetu w Cluj.

CHCEMY WIELKOŚCI

W. Studnicki przytacza w swej książce „System polityczny Europy a Polska” ustęp z artykułu francuskiego publicysty („Voyage au pays des Polonais” — Esprit 1927. II, 146 — 157):

„Polacy, jakże to mizerna rasa, jak mali ludzie, jakże rozpaczliwa meskineria we wszystkim, w dobrem, w złym, w obojętnym. Brak rozmachu nawet w wytworach materialnych: ogrody publiczne śmie sznie ciasne, pomniki o lilipuckich rozmiarach. Wszystko, czego dokonują Polacy, wykonane pod technicznym ukrywaniem nienawiści, która paraliżuje dionie i krzywi ideje. A ponad takimi krajobrazami —

oni, o twarzach gnomów zadowolonych z siebie samych. I rządzą tak, jak rządzą niewolnik, doprowadzając do władzy...”.

My wiemy, że to paszkwil, że to wróg Polski pisał te słowa. Ale w każdym paszkwilu jest część prawdy, ukazana w krzywym zwierciadle. I w oczach wroga łatwiej można ujrzeć odbicie samych siebie, niż w oczach pochwleby. Otóż my, młodsze pokolenie Polski, nie chcemy, by o niej pisano takie słowa. My się dusimy w tej karłowatej atmosferze. My chcemy Polski Chłobrych i Batorych.

Panie premierze — ja nie głosowałem!

Jerzy Braun

Programy radiowe

WILNO

Wtorek, dnia 29 listopada 1938 roku

6.57 Pieśń poranna. Patrz program warszawski 8.10 Program na dzisiaj 8.15 Muzyka popularna 8.50 Pogawędka dla kobiet. Patrz program warszawski 11.15 Z oper francuskich. Patrz program warszawski 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji 13.05 Życie teatralne Grodna 13.15 Motywy cygańskie w muzyce lekkiej 13.53 Wieś Słobódka zradiofonizowana Patrz program warszawski 15.15 Lekkie utwory na wiolonczelę. Patrz program warszawski 18.00 Sywetki sportowców 18.05 Utwory skrzypcowe 18.20 Żebracy wileńscy. Patrz program warszawski 22.45 Rezerwa program: wa Patrz program warszawski 23.05 Zakonczenie programu.

BARANOWICZE

Wtorek, dnia 29 listopada 1938 r.

6.57 — 7.00 Pieśń 8.10 Wiadomości z naszych stron i z zagranicą 8.20 — 9.00 Muzyka 11.15 — 11.57 Marsze i pieśni rycerstwa polskiego 14.00 — 15.00 Koncert 15.15 — 15.30 Skrzynka ogólna 15.30 — 15.40 Produkcje wyki zimowej na ziarno 15.40 Muzyka 6.00 Zakonczenie programu.

WARSZAWA

Wtorek, dnia 29 listopada 1938 roku

6.30 Bogurodzica 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka 8.00 Audycja dla szkół 8.10 — 11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół 11.15 Marsze i pieśni rycerstwa polskiego 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Audycja południowa 14.00 — 15.00 Przerwa 15.00 Mam 13 lat — powieść 15.15 Skrzynka ogólna 15.30 Muzyka 16.00 Dzień z muzyką 16.20 Wiadomości gospodarcze 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych 16.30 Z zapomnianych naszych pieśni 16.55 Polska piękna była na ów czas 17.10 Polskie utwory fortepianowe 17.30 Z pieśni po kraju 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Audycja dla robotników 19.00 Muzyka polska 20.35 Audycja informacyjna 21.00 Koncert Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej 22.00 Temperamenty — powieść 22.15 Andrzej, Andrzej, wosk na wodę leją 22.55 Przegląd prasy 23.00 Ostatnie wiadomości wieczorne 23.05 Wiadomości z Polski w jęz. niem. 23.15 — 23.55 Patrz program W-wy II.

Środa, dnia 30 listopada 1938 roku

6.30 Pieśń 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka 8.00 Audycja dla szkół 8.10 — 11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół 11.25 Arje peretkowe 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Audycja południowa 14.00 — 15.00 Przerwa 15.00 Nasz koncert 15.30 Muzyka obładowa 16.00 Dziennik popołudniowy 16.05 Wiadomości gospodarcze 16.20 Dom i szkoła 16.35 Muzyka kameralna 17.00 Somosierra — odczyt 17.15 Folklor różnych krajów 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Nasz język 18.40 Dyskusyjny 19.00 Koncert rozrywkowy 20.35 Audycja informacyjna 21.00 Recytacja Chopinowski 21.30 Literatura zwiastunka niepodległości 22.00 Koncert 22.55 Przegląd prasy 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim 23.15 — 23.55 Patrz program W-wy II.



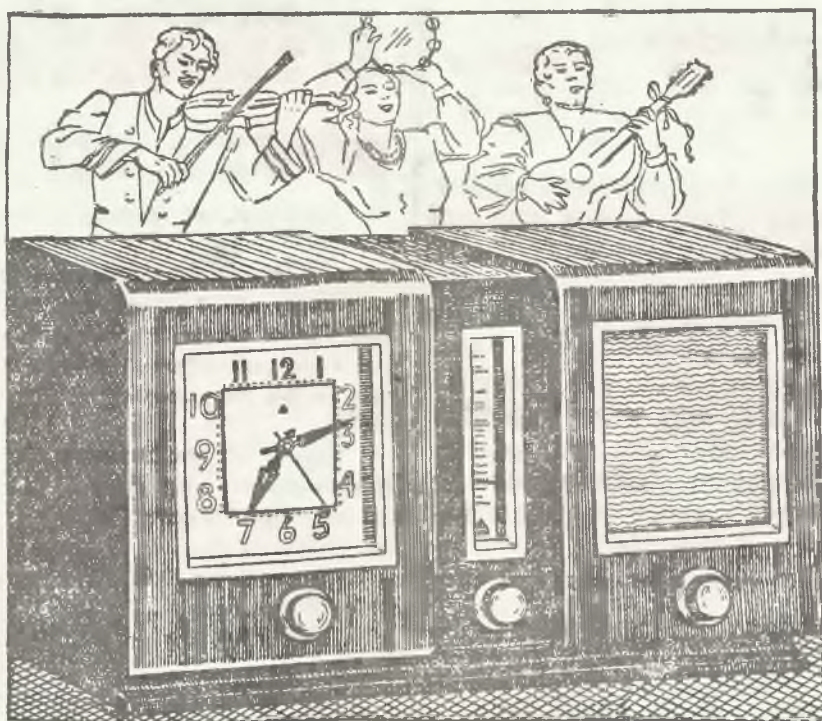
Strasliwa katastrofa samolotu niemieckiego

11 osób poniosło śmierć w płomieniach

Czterdziestoosobowy samolot pasażerski, należący do Lufthansy uległ w sobotę o godzinie 4.15 po poł. strasznej katastrofie.

W pobliżu Barthurst samolot krótko po starcie wpadł w korkociąg, spadł na ziemię i momentalnie stanął w płomieniach. 11 pasażerów poniosło śmierć.

Komisja techniczna, prowadząca dochodzenie w sprawie tragicznej katastrofy 4 motorowego samolotu komunikacyjnego „Junkers 90” ustaliła, że samolot bezpośrednio po starcie na lotnisku w Barthurst stracił szybkość i wskutek tego opadł niżej, zaważając lewym skrzydłem o palnę. Samolot spadł na ziemię i splonął. Lotnictwo niemieckie poniosło poważną stratę, ponieważ w katastrofie zginęli 3 słynni lotnicy: kapitanowie Untucht, Blankenburg oraz Kinardmann. Untucht niedawno obchodził jubileusz setnego przelotu przez Atlantyk po



PEŁNE ZADOWOLENIE DA CI ODBIÓRNIK

VERTEX-AMFION

z firmy JAN SAŁASIŃSKI, Wilno, ul. Wileńska 25

Rezolucje Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego

W niedzielę przez cały dzień obradowała rada naczelna Str. Narodowego pod przewodnictwem prezesa U. J. Folkierskiego. Na wstępie złożono hołd zmarłemu członkowi Stronnictwa, poczem po szeregu referatów uchwalono rezolucje:

Sytuacja międzynarodowa — głoszą rezolucje — uległa poważnym zmianom przez wzrost potęg niemieckiej i przez zastrzeżenie się sprawy żydowskiej i stałe zwiększanie się zasobów sił i energii narodów. Polityka Niemiec i Włoch, zmierzająca do całkowitego usunięcia żydów prowadzi do zubożenia ze sprawy żydowskiej zagadnienie międzynarodowe, co skłoniło Polkę od Polski wejścia na drogę stanowczego i całkowitego rozwiązania sprawy żydowskiej u siebie, przez odpowiednie prawodawstwo i nacisk na żydów by stopniowo opuszczali terytoria państwa polskiego.

Odrodzone państwo polskie, w ciągu dwudziestu lat istnienia, mimo tego, że prądy narodowe w Polsce są dawniejsze niż w innych krajach i wyłobliły głębszy nurt w duszach Polaków, zapożniło się w porównaniu z innymi państwami europejskimi w swym rozwoju i przystosowaniu się do nowoczesnych warunków bytu.

Między rządami a społeczeństwem w Polsce zachodzi stosunek inny niż u tych narodów europejskich, gdzie rządy są wyrazem dążeń i prądów narodowych.

Ustalając zadanie na przyszłość Rada Naczelna stwierdziła, iż należy wzmożyć usiłowania i pracę, zmierzającą do załatwienia sprawy żydowskiej w Polsce, dążąc do przywrócenia domowi polskiemu, a więc organizacjom i instytucjom społecznym możliwości samo-

dzielnego działania. Rozszerzyć zakres uprawnień i możliwości działania samorządów. Dążyć do właściwego zabezpieczenia interesów rolnictwa przez zapewnienie mu pełnej opłacalności, wskutek doprowadzenia do równowagi cen produktów rolnych i przemysłowych. Wzmocnić siłę gospodarczą Polski przez zmianę polityki ekonomicznej i finansowej w tym sensie, aby lirować się ogólnym rozwojem gospodarczym, a nie tłumić go nadmiernym etatyzmem, który oznacza wzrost biurokracji, zanik przedsiębiorczości i wzmocnienie ciężarów fiskalnych spadających na społeczeństwo.

Zwrócić szczególną uwagę na sprawy narodowości zamieszkującej terytorium Polski. Przeciwdziałać się dążeniom Niemców do uzyskania w Polsce autonomii i traktować ich na zasadzie wzajemności.

Przeciwdziałać się dążeniom Ukraińców do osiągnięcia autonomii terytorialnej ziem południowo-wschodnich i kilku Europejskich. Wreszcie Rada Naczelna wysuwa konieczność uzdrowienia i zacieśnienia sojuszu z Francją, rozwinięcia przymierza z Rumunią, oraz nawiązania współpracy z innymi państwami, przedewszystkiem z Włochami oraz zacieśnienia współpracy między narodami, mieszkającymi na obszarze między Bałtykiem a morzem Czarnym.

Mówiąc o zjednoczeniu narodu Rada stwierdza, iż zjednoczenia nie da się osiągnąć przez mechaniczne podporządkowanie społeczeństwa grupie rządzącej, lub przez doraźne kompromisy partyjne. Doprowadzi do niego jedynie realizacja idei państwa narodowego i ugruntowanie w społeczeństwie poglądu na zadanie polityki państwowej, które z tej idei wynikają.

„Przeklinam cię sędzio” — i sędzia umarł

Sensacyjny epilog procesu w Kapsztadzie

Stolica Południowej Afryki Kapsztad, a jak częściej się pisze z angielska Cape town, jest obecnie pod wrażeniem niezwykłej śmierci sędziego, którego przeklął czarny człowiek.

W mieście Eatscourt w Południowej Afryce, w prowincji Natal, toczyła się rozprawa przeciwko sędziemu czarowi Nkowi i znachorowi, oskarżonemu o pełnienie morderstwa. Czarownik zamordował starego Zulusa, a części jego cia-

ła użył do sporządzenia lekarstwa. Jako świadków zawezwano wielką ilość czarnych i kilku Europejczyków.

Przed wydaniem wyroku sędzia wygłosił do Zulusów mowę, w której zwał ich wiarę o skuteczność lekarstw sporządzonych z ciała ludzkiego, oraz inne przesady, uważające Europejczyków za nieczystych. Na końcu zapytał sędzię oskarżonego czy ma jeszcze coś do powiedzenia.

— Owszem — odpowiedział znachor — mam jedno życzenie, mianowicie, że byś, niesprawiedliwy sędzio, jak najprędzej umarł.

Sąd udał się na naradę, biorąc oczywiście cyniczne życzenie znachora za moment obciążający. Podczas narady nie zauważono u sędziego nic niezwykłego. Jednak, gdy wszedł do sali obrad i rozpoczął czytać wyrok, zbladł, a w kilka sekund później upadł zemdlony. Wyrok nie został więc odczytany, rozprawę przerwano.

Sprawdzono szybko lekarza, który przywrócił sędzię do przytomności. Lekarz uważał, że jest to następstwo zbyt intensywnej pracy. Po kilku godzinach czuł się sędzia już lepiej i mógł wrócić do domu, jednak dla ostrożności udał się do szpitala. Tam położył się do łóżka, ażeby się dać dokładnie zbadać. I o to w 24 godziny później zupełnie nie spodzianie zmarł. Przyczyną jego śmierci nie zdołano stwierdzić, dopiero sekcja zwłok będzie mogła coś o tem powiedzieć.

Niewątpliwie chodzi tutaj o niezwykły zbieg okoliczności. Czarni jednak wierzą, że jest to następstwo przekleństwa ich znachora.

W terenie i na torach

„Narciarstwo na wsi powinno stać się użytecznym”

Inż. Grabowiecki o pracy W. O. P. Z. N.

Mija listopad, śpiesznie podąża za nim grudzień. Opadły liście z drzew. Dnie stają się krótkie, szare. Jednym słowem atmosfera poprzedzająca okres sportów zimowych. W życiu sportowca Wilna trwają przygotowania do sezonu zimowego przerywane w swej monotoności sensacją bokserką lub zmianami na stanowiskach sportowych w klubach i w związkach. Od czasu do czasu zamęci bieg mistrzostw w grach sportowych jakaś sensacja i na tem konie. Długo rozmyślałem nad tem, do kogo mam udać się dla zorientowania się w planach WOPZN na sezon przyszły i w czynionych doń przygotowaniach. Mój wybór padł na zasłużonego sportowca Wilna, jednego z najstarszych pionierów sportu na terenie Wilna i wielokrotnego mistrza tenisowego naszego miasta, a ostatnio pracowniczego członka Zarządu W.O.P.Z.N. — p. inż. Grabowieckiego. Zastałem go w piątek wieczorem w lokalu A.Z.S.-u. Po przywitaniu się wyjaśniłem cel przybycia. Okazało się jednak, że miał wówczas mało czasu dla omówienia tak poważnego zagadnienia, jakim są plany narciarstwa wileńskiego na przyszłość. Umówiliśmy się zrana dnia następnego w mieszkaniu p. Grabowieckiego przy ul. Zawalnej.

Zjawiam się punktualnie o godz. 10 zrana i zastaję uprzejmego gospodarza w gabinecie. Na kominku bucha ogień, cicha atmosfera, jakby wyznaczona dla przeprowadzenia wywiadu.

Na wstępie zwracam uwagę, z jakiego powodu zjawiam się tutaj. Mój gospodarz wyjaśnia:

„Częściowo Zarząd Związku jest obecnie zdekompletowany wyjazdem prezesa pułk. Hertla. 14 grudnia r.b.

odbędzie się walne zebranie Związku, na którym uzupełnimy skład Zarządu”.

Jak posuwa się działalność Związku „Praca nasza rozwija się zasadniczo w trzech płaszczyznach: wyszkolenie najstarszych warstw społeczeństwa, podniesienie wartości sportowych narciarzy wileńskich i sama organizacja”.

A pańskie zdanie o dorobku w sezonie ubiegłym.

„Sezon ubiegły uważam za bardzo pomyślny. Na wielką skalę rozwinięliśmy szkolenie, które dało pomyślne rezultaty, zachęcając nas do kontynuowania go w dalszym ciągu. Ale i dorobek sportowy należy uważać za bardzo pomyślny, gdyż zajęcie 10-goję miejsca w mistrzostwach Polski, przez Wójcieckiego, czy też zdobycie naszych narciarzy w marszu narciarskim Wilno — Żułów, mówią same za siebie. Są to wystarczające sprawdzania. Poza tem istniała rywalizacja pomiędzy narciarzami „Ogniska” i A.Z.S.-u o prymat w narciarstwie wileńskim. Do tych dwóch silnych sekcji podlegała się ostatnio „Smigły”, który przejawia ostatnio ożywioną działalność”.

Jakie są projekty Związku na sezon przyszły?

„Już teraz przeprowadzane są zaprawy na salach, albo w terenie w postaci długich biegomarszów. Z zaprawy narciarskiej i jakości przeprowadzania jej jestem bardzo zadowolony, bo ci ludzie prowadzą pracę sumienną nie dla korzyści materialnych, ale dla samej przyjemności uprawiania sportu. Pod tym względem różni się zasadniczo od okręgów narciarskich na Podkarpaciu, gdzie prze-

prowadzana jest stale pomoc narciarzom w najrozmaitszej postaci. Wogóle warunki pracy i duch wśród narciarzy wileńskich jest bardzo sympatyczny i tak sportowy, jak może w żadnej innej gałęzi sportu w Polsce. Projektowane są na wielką skalę organizowania kursów P.Z.N., których zadaniem polegałoby na wyszkoleniu i czynnych zastępów instruktorów, bo trzeba panu wiedzieć, że okręg nasz obejmuje całą północno-wschodnią Polskę wraz z Nowogródkiem i Grodnem. Tereny te podobnie jak i Podkarpacie są najważniejszą obszarą narciarskimi w Polsce. A Wileńszczyzna ma tę przewagę w narciarstwie nad Podkarpaciem, że w czasie wojny może odegrać znaczną rolę. Dlatego mamy poparcie władz wojskowych i P.Z.N. w naszej pracy szkoleniowej wszędy, która już w zeszłym roku objęła okręgi wiejskie od najmłodszych do najstarszych. Będziemy rozdawać na wsi bezpłatnie narty, aby spopularyzować ten niekoczowniczy sport pośród wieśniaków i przekonać ich o pożyteczności nart nie tylko dla celów rozrywkowych, ale jako środka komunikacyjnego zimą na wsi. W celu wyszkolenia instruktorów we wzorach klasycznego narciarstwa zostanie sprawozdany, o ile dopiszą warunki atmosferyczne, trener fiński. Będzie on uczył prawidłowo biegać na nartach zawodników wileńskich, a później elitę polską na F.I.S. Mamy już kalendarzyk imprez, jednak ulegnie on zmianom i to dosyć dużym. Przewidujemy w każde święto jakąś imprezę narciarską i trzy konkursy skoków. Na eliminację przed F.I.S.-em wyślemy naszych narciarzy, chociażby dla zyskania tych wartości i umiejętności, jakie daje każdy start z silną obsadą narciarzy o klasie wysokiej. Do eliminacji będą się odbywały lokalne biegi dla otrzaskania się przed eliminacjami. Później praca zostanie skierowana na marsz Żułów — Wilno. W tej imprezie bierze udział około 400 zawodników bezpośrednio, a pośrednio — eliminacje — kilka tysięcy. To też słusznym i zasadnym jest, aby ta impreza wypadła jak najlepiej”.

Czy imprez międzynarodowych nie będziemy mieli w Wilnie?

„Projektowany jest mecz narciarski Wilno — Ryga w drodze powrotnej narciarzy lotewskich z mistrzostw w Zakopanem”.

Co sądzi pan o młodym pokoleniu? „Narybek” mielibyśmy wcale pokazać, gdyby nie dysonans w stosunkach klubowych. Jest to jeden młody pracownik w klubach. U nas nie przyjmują w szeregi klubów młodzieży szkolnej, która nie raz nabiera wadliwych umiejętności, tak trudnych do wykorzystania po skończeniu szkoły w szeregach klubu. Te stosunki należy naprawić czemprędzej. Pośród narciarzy w szkołach średnich jest naprawdę wysoki”.

Sądę, że organizowanie mistrzostw na terenie Nowo-Wilejski jest zjawiskiem niepożądanym.

„O nie! Wręcz przeciwnie, gdyż odciąża stoczenie tak duże na podmiejskich terenach Wilna. Rowy Sapiieżyńskie są zbyt wysłizgane, gdy tymczasem w promieniu 5 km. poza Wilnem mamy wokół idealne warunki i dobry puszysty śnieg”.

Jak przedstawia się konkursy skoków na sezon przyszły?

„Jak już zaznaczyłem, będziemy mieli głównie trzy konkursy skoków narciarskich. Są one widowiskowe i ściągają tysiące widzów, a prztem jest i kasa”.

Co będzie ze skocznią na Antokole? „Pozostawimy ją tylko dla konkursów, gdyż nie sposób szkolić na niej narciarzy, ani zaawansowanych, ani też laików. W projekcie jest wybudowanie skoczni treningowej na Rowach Sapiieżyńskich opodal schroniska Ośrodka W. F. na terenie miejskim. Pieniądze da Związek a robociznę Ośrodek i tak wspólnymi siłami wybudujemy potrzebną nam skocznię”.

Praca zatem zapowiada się intensywna i da zapewne pożądane wyniki.

„Praca musi iść, bo P.Z.N. to wielka machina niezależna zupełnie od dekompozycji osobowej związku”.

Zegnam wkrótce p. inż. Grabowieckiego i dziękuję w imieniu naszej redakcji za udzielony wywiad, przyczem zaznaczam, że będę często teraz dokuczał. (h)

Polonia — Garbarnia 3:1

W niedzielę na stadionie Polonii w Warszawie, w obecności 2.000 widzów, rozegrany został towarzyski mecz piłki nożnej między stołeczną Polonią, a ben-

jaminkiem Ligi — krakowską Garbarnią. Zasłużone zwycięstwo odniosła Polonia w stosunku 3:1 (1:1).

Królewiec — Kłajpeda 3:2 i 14:2

KRÓLEWIEC. Po kilkuletniej przerwie rozegrany został w niedzielę w Królewcu mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją miasta Królewca i Kłajpedy. Zwyciężyła drużyna Królewca w stosunku 3:2 (2:0).

W przeddzień tego spotkania rozegrano w Królewcu mecz bokserki obu wymienionych wyżej miast. I w tym spotkaniu zwyciężyła reprezentacja Królewca w wysokim stosunku 14:2.

Gedania zremisowała w Insterburgu

KRÓLEWIEC. W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Prus Wschodnich rozegrała w niedzielę Gedania mecz w Inster-

burgu z miejscowym SC. York. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Do przerwy prowadził Gedania 1:0.

Armstrong — Ambers

NOWY JORK. Nowojorska Komisja Bokserka zdecydowała zorganizować mecz bokserki o tytuł mistrza świata w wadze lekkiej pomiędzy obrońcą tytułu Armstrongiem, a Ambersem.

Mecz rozegrany zostanie w końcu lutego, lub na początku marca roku przyszłego.

Spotkanie powyższe mieć będzie charakter rewanżowy. W

sierpniu r. b. Armstrong zdobył tytuł mistrza świata, bijąc właśnie Ambersa.

Jak donosiliśmy, w dniu wczorajszym Armstrong zwyciężył w meczu bokserkim o tytuł mistrza świata w wadze półśredniej, bijąc Filipińczyka Garcia.

—o—

Król Haakon IX protektorem

zawodów F. I. S. 1940 r.

ZAKOPANE. Następne po Zakopanem narciarskie zawody FIS. odbędą się w Norwegii w

1940 r. Protektorat nad temi zawodami objął król Haakon IX.

Sędziowie na zawodach F.I.S. w Zakopanem

KRAKÓW. Ostatni komunikat dyrekcji Międzynarodowej Federacji Narciarskiej podaje, że ustalona została następująca lista sędziów dla skoków narciarskich w mistrzostwach świata w Zakopanem:

1) do skoków otwartych — aw Facher (Polska) Gustaw Raether (Niemcy), Harald

Roemcke (Norwegia); 2) do skoków w kombinacji: Roman Loteczka (Polska), Christian Meisser (Szwajcaria), Yrjo Kaloniemi (Finlandja).

Zastępcami w obu kategoriach skoków mianowano: Guis Schmidta (Niemcy), dr. H. Szatkowskiego (Polska), Halvor Arnesena (Norwegia).

TEATR LUTNIA

„Adrienne“

OPERETKA W TRZECH AKTACH
WEDŁUG SCRIBE'A NAPISANĄ
OSKAR FELIX. MUZYKA WALT
TER W. GOETZE. POLSKA WER-
SJA JERZY WALDEN

Zupełnie dotąd nieznane nazwiska autorów, pozwalają na całkiem rzetelną ocenę i dzieła, nie ulegając mniomownym uprzedzeniom — na korzyść, lub niekorzyść, od czego nieraz tak trudno się uwolnić.

Znając dobrze dramat „Adrienne Lecouvreur“ Scribe'a, osnuty na tragicznych przeżyciach sławnej artystki dramatycznej, z czasów Ludwika XV-go, można stwierdzić, że libretto bardzo interesujące tylko fragmentarycznie wykorzystuje treść dramatu, kończącego się zgonem otrutej bohaterki, czego — oczywiście — nie można było umieścić w operetce. Wobec tego, mógł Oskar Felix zupełnie pominąć wzmianki o źródle pomysłu swego bardzo dobrego libretta, bez narażenia się na jakie bądź zarzuty plagiatu.

Przed laty kilkunastu był znany w Berlinie Walter Goetze, jako kompozytor lekkiej muzyki, kabaretowych piosenek i t.p. Czy kompozytor nowej operetki Walter W. Goetze jest osobą identyczną z wyżej wspomnianym, czy tylko podobną imię i nazwisko ich łączy? Odpowiedzieć nie mogę.

Pierwsze poznanie muzyki operetki „Adrienne“ pozostawiło wrażenie bardzo dodatnie, które — jak to zwykłe bywa — z ponownym jej słuchaniem jeszcze się pogłębiło. Już i teraz niektóre fragmenty zwróciły na siebie uwagę słuchacza melodyjnością i skrajnymi harmonicznymi, jak np. bardzo ładny duet drugiego aktu i kilku innych udatych ustępów. Muzyka Goetze'go utrzymana w stylu, wyrażającym dobrego śpiewu i orzmalicę, nie poprzestaje na walkowaniu na wszystkie sposoby jednego pomysłu, jak to czynią — przeważnie — współcześni „wytwórcy“ operetek.

Chóry i zespoły, interesujące skomponowane, stawiają też niełatwe zadania wykonawcom. Budowa kompozycji i orkiestracja, świadczy korzystnie o umiejętności technicznej autora.

Niemikione drobne usterki, powstające w zderzeniu premjerowania (np. dwie pauzy, przy pustej scenie), jako bardzo dobre, pod każdym względem, nader starannie przygotowane i szczerze oklaskiwane przez całkiem zapelnioną widownię.

Jak się można było spodziewać, postać tytułową kreowała p. Janina Kulczycka, prawdziwie, z artystycznym pierwszorzędem, pięknie panując nad stroną wokalną, i dramatyczną sytuacją.

Świetna wodewilistka p. B. Halimka wykazała wielostronność swego talentu w roli despotycznej i gwałtownej Anny Iwanowny, księżny Kurlandji, którą wybornie odtworzyła, dając żywą postać samowolnej władczyni.

Bardzo dobrym był p. W. Rychter, w roli hr. Maurycego Saskiego, muzykalnie śpiewał przyjemnym tenorem i wyzyskał bardzo umiejętnie rozmaite momenty swej roli, dając całokształt i przekonującą.

Ze zwykłym sobie artystycznym grał p. K. Wywicz - Wichrowski rolę balamistrza Fleury. Bardzo dobrze uwydatnił p. L. Detkowski różnorodność uczuć, jakim ulegał hr. Kayserling. Chytre go pochieb Landstorfa bardzo charakterystycznie przedstawił p. S. Brusikiewicz. Zabawnym był p. K. Chorzewski, w roli głupekowego i przebiegłego służącego Iwana.

Żałować można było, że p. W. Szczawiński miał tak krótką rolę, jako August Moenzy. Czemu znakomity artysta miał perukę, jakiej nie widziałem na żadnym, znanym mi, portrecie tego króla?

Role epizodyczne nie wywołują żadnych zastrzeżeń i były należyście wykonane.

Może chronologicznie widać, jako później powstały, nie był stosowny, ale że był naprawdę bardzo estetycznie wykonany, należy się wdzięczność baletmistrzowi J. Giesielskiemu, primabalerinie M. Marlowie i całemu zespołowi baletowemu za tę ładną wstawkę taneczną, w drugim akcie.

Reżyseria p. W. Rychtera, dekoracje p. E. Grajewskiego i wyśmienite kierownictwo muzyczne trudnej operetki p. M. Kochanowskiego zdobyły się na całokształt wspaniałych pochwał.

Michał Józefowicz.

CZY JESTES CZŁONKIEM
WILEŃSKIEGO T-WA
PRZECIWRUŻLICZEGO

Stypendia Izby Notarialnej w Wilnie

DLA UCZCZENIA PAMIĘCI
MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

WILNO Dla uczczenia po wieczne czasy pamięci i Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Izba Notarialna w Wilnie ufundowała stypendjum w kwocie 300 zł. dla niezamożnego studenta Wydziału Prawa i Nauk Społecznych U.S.B. w Wilnie, Polaka, wyznania rzymsko - katolickiego. Kandydaci odpowiadający powyższym warunkom, winni wnieść podania do kancelarii Rady Notarialnej w Wilnie, ul. Jakuba Jasińskiego 1 a do 1 stycznia 1939 roku.

ZJAZD WYCHOWANKÓW B. GIMNAZJUM IM. J. LELEWELA W WILNIE.

W dniach 5, 6 i 7 stycznia 1939 roku odbędzie się w Wilnie zjazd wychowanków b. Państwa węg. Gimnazjum im. Joachima Lelewela w Wilnie. Komitet organizacyjny zjazdu wzywa tą drogą wszystkich kolegów, by kierowali swoje zgłoszenia pod adresem kol. Eugenjusza Zdrojewskiego, Wilno, Kalwaryjska 56.

Rocznica Powstania Listopadowego

WILNO Wczoraj, w przeddzień rocznicy Powstania Listopadowego ulicami miasta przeszedł kap

stryk orkiestr wojskowych. Na dziś zapowiedziane są liczne obchody.

Zaprzysiężenie Podchorążych Rez.

Dyw. Piechoty Leg.

WILNO W dniu 29 listopada r.b. odbędzie się zaprzysiężenie Kursu Podchor. według następującego programu:

Godz. 8.30 — Przybycie Dowódcy i Dywizji do kościoła garnizonowego (św. Ignacego).
— Raport i nabożeństwo.
Godz. 9.30 — Uroczystość złożenia przysięgi na placu Jezuitkim (przed D.O. War. Wilno).
Godz. 10.40 — Złożenie kwiatów na grobie Matki i Serecia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

tów na grobie Matki i Serecia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Godz. 11.00 Defilada przed Dowódcą i Dywizji Piechoty Legjonów na ulicy Wielkiej (koko kina „Pan“)

Godz. 11.15 Złożenie kwiatów przy Sarkofagu Ks. Biskupa Władysława Bandurskiego.

Godz. 13 — Obiad żołnierski (koszary I Brygady bud 24.)

TROPIKA mydło niezbędne w domu
i podróży do twarzy i kąpieli
PIĘKNE OPAKOWANIE PODARUNKOWE

12 śmiertelnych ciosów bagnetem

Nie chcąc płacić alimentów zamordował żonę i córkę

W Sądzie Okręgowym w Wilnie odbył się wczoraj proces karny, którego przedmiotem było okropne morderstwo, dokonane 29 lipca b.r. w lesie koło wsi Skierszaboli, w gminie trockiej, w pow. wileńsko - trockim, przez Piotra Kurminę, liczącego lat 32. Zamordował on w straszliwy sposób swą 28 - letnią żonę i 6 lat liczącą córeczkę, posługując się bagnetem i nożem jako narzędziami zbrodni. Sekcja wykazała na zwłokach żony 12 ran, na

zwłokach córki 20 ran od ciosów, zadanych bagnetem.

Powodem zbrodni było złe po życie małżeńskie i proces o alimenty, przyznane Kurminowej przez Sąd Grodzki w Landwarowie, w kwocie 30 zł. miesięcznie. Kurmina obawiał się, iż żona, która wdrożyła przeciw niemu kroki egzekucyjne i uzyskała już do konanie opisu jego mienia, 6 ha roli i zabudowań gospodarskich, wyzyska go z ojcowizny.

Kurmina sprowadzono na ławę oskarżonych z więzienia Łukiskiego. Na rozprawie zbrodniarz wykazał zupełny brak odczucia całej grozy swej zbrodni. Poddany on był badaniom psychiatrów, które wykazały nie dorozwój umysłowy i w znacznym stopniu ograniczoną zdolność kierowania swem postępowaniem.

Piotr Kurmin skazany został na dwanaście lat więzienia.

Deull z Wilna i Deull z Paryża
Rozrachunki rodzinne przedmiotem procesu sądowego

WILNO. Przed wileńskim Sądem Okręgowym odpowiadał w dniu 26 b. m. Mojżesz Deull, główny zarządca spółki komandytowej w Wilnie, prowadzącej hurtownię i detaliczną sprzedaż węgla. Został on pociągnięty do odpowiedzialności przez prokuraturę na zasadzie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 26 kwietnia 1938 r. t. j. t. zw. ustawy dewizowej. Według aktu oskarżenia Mojżesz Deull dopuścił się m. in. przestępstwa, polegającego na tem, iż bez zezwolenia komisji dewizowej dokonał w kraju szeregu wypłat na łączną sumę 17.582 zł. różnym osobom z polecenia swego brata, Sergjusza Deulla, zamieszkałego stale w Paryżu. Jakkolwiek Sergjusz Deull jest obywatelem polskim, to jednak z punktu widzenia dekretu dewizowego, uważany jest za cudzoziemca. Do każdego bowiem obywatela polskiego, mającego stałą siedzibę zagranicą, ustawa dewizowa stosuje ograniczenia, takie same, jak do cudzoziemca, zabraniając rozporządzania nawet na terenie kraju jakimikolwiek środkami płatniczymi bez zezwolenia komisji dewizowej.

Sergjusz Deull zajmuje w Paryżu stanowisko członka dyrekcji zorganizowanego na skalę światową przedsiębiorstwa wyrobów dentystycznych z cementu i porcelany. Będąc z początku wraz z bratem Mojżeszem Deullem i siostrą p. Oppenheimową, współwłaścicielem wileńskiej firmy węgłowej „M. Deull“, zachował nadal funkcje pełnomocnika i prokurenta tej firmy, partycypując do roku 1935 w zyskach, jak i w kapitale spadkowym, pochodzącym z premii po ojcu, założycielu firmy.

Przy sposobności zwyczajnej rewizji ksiąg firmy, dokonywanej przez

władze skarbowe, zakwestjonowano kilka pozycji, z których wynikało, że zarządca firmy, Mojżesz Deull, w czasie od 1 maja 1938 r. do 31 października 1937 r. wypłacił warszawskiej firmie Odont Email 9.000 zł., z polecenia i na rachunek Sergjusza Deulla, poatem dokonał kilku innych przelewów z rachunku zysków Sergjusza Deulla, tak samo w kraju, ale bez zezwolenia komisji dewizowej, co razem złożyło się na wymienioną na wstępie kwotę 17.582 zł.

W toku rozprawy świadkowie, przesłuchani przez Sąd, stwierdzili, że Sergjusz Deull jeszcze w roku 1935 zrzekł się swych zysków z przedsiębiorstwa, istniejącego w Wilnie pod firmą „Deull M., spadkobiercy, przedsiębiorstwa handlowo - przemysłowe sprzedawcy węgla“, na rzecz swego brata Mojżesza Deulla i siostry Oppenheimowej, a tak samo zrzekł się na rzecz swej rodziny w Wilnie praw do premii asekuracyjnej w kwocie 45.000, pozostałej w spadku po ojcu, z których to sum dokonane były zakwestjonowane przelewy i wypłaty. Oskarżony Mojżesz Deull dysponował przeto w danym wypadku własnymi pieniędzmi, mimo, iż buchalteria firmy obciążała nim rachunek bra-

ta, żyjącego w Paryżu, który zastrzegł sobie prawo kontroli nad sposobem zużycia tych funduszy przez rodzinę.

Prokurator podtrzymywał oskarżenia, powołując się na ujawnioną korespondencję, m. in. na pozycję w kwocie 64 zł., wypłaconą przez Sergjusza Deulla w Paryżu, siostrzeńcowi matki, która to pozycja została zapisana do ksiąg i rozdzielona na brata i siostrę. Wynikałoby z tego, że Sergjusz Deull nie wyzwał się swych praw, przeciwnie prowadził co do nich dokładne rachunki z rodziną.

Obrońca oskarżonego Mojżesza Deulla, mecenas Leon Kulikowski, powołując się na powyższe zeznania świadków, wykazał, że wypłaty, dokonane przez Mojżesza Deulla, straciły cechy przelewów, podpadających ograniczeniom dekretu dewizowego, a przeprowadzone były przez księgę gospodarczą jedynie w celach ewidencyjnych.

Sąd Okręgowy po wysłuchaniu stron orzekł, iż wyjaśnienia oskarżonego i zeznania przesłuchanych świadków odpowiadają prawdzie i wydał wyrok, uznający Mojżesza Deulla od wszelkiej odpowiedzialności.

SPALIŁ SIĘ MŁYN W BUDSŁAWIU
Straty 32.000 złotych

WILNO. Onegdaj w Budslawiu wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył doszczętnie młyn wodno - motorowy, będący własnością Zygmunta Oskierki.

Miłym zarządcą dzierżawca Kiewisz Szłoma z ramienia którego pracował poddierżawca Melcer Gerszon. Jak wykazało dochodzenie, pożar powstał wskutek niedopatrzeń Gerszona, który nie zabezpieczył zbiornika ropy, zasilającego motor.

Straty są bardzo duże. Poszkodowanym jest najbardziej właściciel, który straty oblicza na sumę 23 tys. zł. Poatem spalił się motor, wartości 5000 zł., będący własnością dzierżawcy Kiewisza oraz zboże i narzędzia wartości 4000 zł., należące do Gerszona.

Pastwą płomieni omal że nie padł most na rzece Serwecz. Tylko dzięki energicznej akcji ratunkowej, w której wzięło udział wojsko i straż ogniowa z Budslawia i innych miasteczek, zdołano temu zapobiec.

S. T. P.
MARJAN PREWYSZ-KWINTO
obywatel ziemi brasławskiej
po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 27.XI 1938 roku
przeżywszy lat 43.
Złożenie zwłok w grobach rodzinnych w majątku Lipniskim nastąpi
we wtorek dn. 29.XI o godz. 14.
O czym zawiadamia krewnych i przyjaciół osierocona
ZONA I DZIECI.

Zjazd delegatów

Stow. Pań Miłosierdzia
Św. Wincentego a Paulo

W dniach 19 i 20 listopada r.b. odbył się w Krakowie Zjazd Pań Prezydentek i Księżek Dyrektorek Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo, zrzeszającego w Polsce 40.000 Pań Wincentek.

Zjazd, któremu przewodniczył Jego Ekscelencja ksiądz Biskup sandomierski Jan Lorek — odbył się w wyjątkowo ciepłej, serdecznej i podniosłej atmosferze. — Wyczuwano się, że każdemu uczestnikowi zjazdu echało gorąco o stworzenie możliwości rozszerzenia i ujednolinitania pracy Pań Miłosierdzia w całej Polsce, unowocześnienia jej metod, przepojenia jej duchem i zasadami wielkiego Patrona św. Wincentego, w celu niesienia jak najbardziej owocnej pomocy biednym i chorym.

Na zjeździe opracowany został statut przyszłej „Rady Krajowej“, najwyższej w hierarchii Stowarzyszenia i wzmianowana sprawa ujednolinitania statutów dla wszystkich Pań, Metropolitalnych, Diecezjalnych i miejscowych. Naszkicowano w głównych zarysach projekt organizacji Międzynarodowego Zjazdu Pań Miłosierdzia, który się odbędzie w Poznaniu w 1940 roku, powierzając jego zrealizowanie Radzie Metropolitalnej w Poznaniu.

Pani Lassow, prezydentka z Poznania poruszyła w powaźnie przemyślanym i serdecznie ujętym referacie kwestię stosunku stowarzyszenia Pań Miłosierdzia do Akcji Katolickiej i do Charytasu. W sprawie powyższej powzięte zostały doniesienia uchwaly, które zostaną przedstawione Episkopatowi Polskim, a które zdają się do ogólnego skoordynowania działalności w myśl zasady, że nie ma nigdy za wiele pracy charytatywnej tam, gdzie ludzie wyciągają jeszcze ręce o pracę, o pomoc.

Na końcowym posiedzeniu Zjazdu, które zaszereżył swą obecnością Metropolita krakowski, Ksiądz Arcybiskup Sapieha, odczytany został przez p. Potocką, prezydentkę z Warszawy głęboko ujęty i wyczerpujący referat o konieczności odnowienia, zmodyfikowania metod pracy, owianej duchem poświęcenia i miłosierdzia.

Na pożegnanie przemawiała p. Lassow i Ksiądz Biskup Lorek zachęcając wszystkich wzajemnie do miłości i miłości, i serca w dalszym świadomym trudzie — w duchu miłosierdzia św. Wincentego.

TEATR NA POHULANCE

Dziś o godz. 18-tej.

„GAŁĄZKA RO MARYNU“
Ceny popularne.

W zatargu o komorne
zabił dozorcę

WILNO. W Sądzie Okręgowym odbył się wczoraj proces karny w sprawie m. in. karcia Wilna Jana Szpakowskiego, oskarżonego o to, iż w dniu 10 września br. podczas bójk zabił dozorcę domu przy ul. Subocz Nr. 6 Aleksandra Wysockiego. Szpakowski mieszkał od dłuższego czasu w wspomnianym domu, nie opłacał komornego. Dozorca tego domu, Aleksander Wysocki, z polecenia sądownego, Rektora, niejednokrotnie dopominał się u Szpakowskiego o uregulowanie za ległego czynszu. Przyszedł do skutku tego do zatargu. W dniu 10 września br. Wysocki spotkał Szpakowskiego w towarzystwie jego przyjaciółki, Katarzyny Klukowskiej, na dziedzińcu domu. Wysocki walczył najpierw sprzeczka, następnie bójką. Szpakowski poblił najpierw do zroć jaską. W czasie kiedy Klukowska trzymała Wysockiego za ręce, Szpakowski przyniósłszy ze swego mieszkania noż, ugodził dozorcę tak fatalnie, iż Wysocki po trzech dniach umarł.

Oskarżony przyznał się do winy. Po przeprowadzonej rozprawie Sąd Okręgowy skazał napastliwego łokatora na śmierć lat więzienia.

iz.A.

Z życia katolickiego

POŚWIĘCENIE SZTANDARU K.M.S.
W NOWO - ŚWIECIANACH

W ub. niedzielę, w Nowych Świecianach odbyła się uroczystość poświęcenia nowego sztandaru tamtejszego oddziału Kat. Stowarzyszenia Mężów. Nowy sztandar, wykonany przez p. Marię Ginzewską, poświęcił ks. dyr. Mościński z Wilna w obecności miejscowego duchowieństwa i władz na czele z kpt. Downar - Zapolskim, burmistrzem Jankowskim i Downarowiczem oraz licznymi zgromadzoną ludnością.

Po sumie, w Domu Katolickim odbyła się okolicznościowa akademja, na której przemawiali: prezes St. Bójwid i ks. dyr. Mościński. W akademji wzięły udział władze i przeszło 800 wiernych. (r)

JUBILEUSZ PRACOWNIKA
AKCJI KATOLICKIEJ

Wczoraj o godz. 9 zrana w Ostrej Bramie ks. J. Graszewicz odprawił przed cudownym obrazem Matki Boskiej Mszę św. na intencję p. mgr. Henryka Chmielewskiego, obchodzącego w tym dniu 10-lecie pracy na polu Akcji Katolickiej. (r)

WŁADYSŁAW
NAGŁOWSKI
Wilno, Mickiewicza 7, tel. 29-39
Naczynia kamienne, emalowane,
porcelana, fajans, szkło, aluminium,
gospodarstwo domowe.
Hurt. Detal.
CENY NAJNIŻSZE.

NA FILMOWEJ TASMB

„ZEBRAK W PURPURZE“

„HELJOS“

Franciszek Villon miał na ekranie już kilka wcieleń. Powtarzanie starych tematów jest o tyle usprawiedliwione, że filmy z przed kilku lat są już dziś niewystarczające, jeżeli idzie o technikę i grę. Coprawda kolorowy „Król zebraków“ z King Denisem w roli Villona, doskonale nadawałby się do wspanienia, ale to nie przeszkadza obejrzeć nową wersję przygód słynnego paryskiego poety - reżeriera w wykonaniu Ronalda Colmana. Treść została zlekka zmieniona, choć w głównych zarysach akcja pozostała nienaruszona.

Jak zwykle bywa, pierwszy film, szczególnie, jeżeli był dobry, pozostawia większe wrażenie i dalsze przeróbki są ostrzej sądzone. Tak też jest i tym razem. Jednakże nawet zwiększone wymagania pozwalają stwierdzić, że obraz może liczyć na powodzenie. Zawdzięcza on to z jednej strony dobrej grze bohatera, z drugiej zaś sprawniej reżyserji F. Lloyd'a. Dekoracje i sceny zbiorowe opracowano z dużym nakładem staranności. Wprawdzie „Zebrek w purpurze“ nie zdystansował „Króla zebraków“, ale też nie stanął zbyt daleko pod względem wartości od pierwowzoru.

„SŁOWICZEK“

„CASINO“

Shirley Temple rośnie. Zapewne już niedługo przestaniemy oglądać jej filmy dziecięce, które ustąpią miejsca „podlotkowym“. „Słowiczek“ jest to dokładnie taki sam film, jakich widmieliśmy dużo z sympatyczną Shirleyką. Pogodne i radosne dziecko zwycięża wciąż zgorzkniałą świat, a wypraktykowane na licznych filmach sposoby tych zwycięstw, doprowadzone niemal do perfekcji (żeby nie powiedzieć szablono).

To też zamykając oczy na powtarzające się wciąż motywy, korzystamy chętnie z miłych chwil rozrywki, dostarczanych przez małą artystkę. Niewiadomo jeszcze jak będzie wyglądał jej nowy genre i czy się uda go tak samo spopularyzować, jak dotychczasowe.

Narazie mamy jeszcze dawną Shirley, która w towarzystwie bardzo miłych partnerów (Glorja Stuart i Randolph Scott) nie zawodzi swych wielbicieli.

Tad. O.

Teatr Muzyczny „LUTNIA“

Początek o godz. 8.15 wiecz.

Występy

D z i s

Janiny Kulczyckiej „ADRIENNE“

We CZWARTEK po cenach propagandowych

„KRYSIA LEŚNICZANKA“

KRONIKA WILEŃSKA

W T O R E K
Dzisiaj 29
Saturnina
jutro
Andrzeja

Wschód słońca g. 7.17

Zachód słońca g. 2.58

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 28 listopada 1938 roku
Ciśnienie średnie 766
Temperatura średnia + 1 +
Temperatura najwyższa + 2
Temperatura najniższa 0
Wiatr: południowy
Tendencja: ciśnienie bez zmian
Uwagi: pochmurno, rano śnieg

PROGNOZA POGODY

według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora dnia 29 listopada 1938 r.

W dzielnicach zachodnich chmurno i miejscami przelotny deszcz. Na pozostałym obszarze kraju po chmurnym i mglistym ranku dość pogodnie o zachmurzeniu stopniowo wzrastającym, poranny deszcz, w południe i wieczorem ułaskawiane wiatry z kierunków południowych, w górach — hania.

— 00 —

DYŻURY APTEK:

Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: Naleczka (Jagiellońska 1), Augustowskiej (Kijowska 2), Romeckiego (Wileńska 8), Frumkinów (Niemiecka 23), Rostowskiego (Kalwaryjska 31).

Hotel Europejski w Wilnie

pierwszorzędny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa

Hotel „St. Georges“ w Wilnie

Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Związku Emerytów na wojewileński odbędzie się 4 grudnia 1938 r. o godz. 17 przy ul. Zawalnej 1 m. 1; m. in. wnioski i rezolucje o postulatach emerytów. Emeryci — goście chętnie widziani.
XI Posiedzenie Naukowe Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego poświęcone pamięci prof. dr. Maksymiliana Rogo w pierwszą rocznicę śmierci, odbędzie się w środę, dnia 30 b.m. o godz. 20-iej w lokalu przy ul. Zamkowej 24. Na porządku dziennym: 1. prof. dr. K. Michejda — słowo wstępne, 2. dr. St. Witke — wspomnienie pośmiertne o profesorze M. Rogo, 3. dr. J. Rose — O pracy naukowej profesora M. Rogo, 4. prof. dr. Jakowicki i dr. M. Sumorok — Pokaz, 5. dr. J. Olszewski — O dalszych wynikach leczenia schizofrenji insulą, 6. dr. Z. Kanigowski — Zapalenie naczyniowe mózgu, na podstawie materiału klinicznego, 7. dr. J. Borysowicz — Leczenie parkinsonizmu t. zw. sposobem bulgarskim.
— Posiedzenie Wil. Oddziału Pol. Tow. Histor. odbędzie się we wtorek dnia 29 listopada o godz. 19 w lokalu Seminarium Historycznego USB (Zamkowa 11). Na porządku dziennym: Dyskusja w sprawie organizacji VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w roku 1940. Wstęp wolny. Goście mile widziani.
— 351 Środa Literacka. W dniu 30 b.m. poświęcona będzie pamięci znakomitego poety Micińskiego. Na program złożą się: recytacje poezji Micińskiego, referat o twórczości poety, opracowany przez Irenę Sławińską, oraz pieśni w wykonaniu Zofji Wyleżyńskiej.
— „Czwartek Dyskusyjny“ Zw. Pracy Obyw. Kobiet. Na najbliższym „Czwartku Dyskusyjnym“ ZPOK w dniu 7-go grudnia r.h. rozpatrywane będzie zagadnienie blasków i cieni świata kobiecego.
Udział w tej interesującej dyskusji zapewnią osoby poruszające aktualną i żywotną sprawę. Wszystkie Członkinie ZPOK i Sympatyczki, są proszone o przybycie. Zebranie odbędzie się w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3/5, początek punktualnie o godz. 6-jej wieczorem.

— Katolicki Związek Wychowawczy. We wtorek dnia 29 listopada o godz. 19 w sali Sodalicyjnej (Zamkowa 8) ks. prof. Józef Wojtukiewicz wygłosi referat informacyjny o nowo zorganizowanym Katolickim Związku Wychowawczym. Temat referatu „Ideologia i organizacja pracy Kat. Zw. Wychowawczego“.

NAUKA

— „Instytut Germanistyki“ — Zamkowa 10. Nauka języka niemieckiego. Nowe grupy od 1 grudnia 1938 roku.
— Pokaz gospodarczy. Liceum Gospodarcze ZPOK zawiadamia, że we wtorek dn. 29 b.m. o godz. 17-iej w lokalu szkoły przy ul. Bazylijskiej 2/17 odbędzie się pokaz „Potrawy z ryb“ (ryba w majonezie, faszerowana, po grecku, po nelsonsku, flaczki z rybą).
Wstęp (na pokrycie kosztów produktów) 1 zł. dla członkiń ZPOK 75 gr.

— Kursy przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym. Związek Pań Domu rozpoczyna z dniem 1 grudnia 3-miesięczne kursy przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym, które odbywać się będą w lokalu Liceum Gospodarczego (Bazylijska 2) 3 razy tygodniowo w godzinach popołudniowych. Opłata za cały kurs dla członkiń ZPD 30 zł. dla nieczłonkiń 35 zł. Biżyjskiej informacyjnej udziela i zapisy przyjmuje codziennie do dnia 1 grudnia w godzinach 11 do 13 i od 17 — 18. Sekretariat Związku. Adres: Mickiewicza 1 (wejście od pl. Katedralnego) m. p. Skarżyńskiej.

5407

ROZNE

— Miejski Komitet Obywatelski. Zimowej Pomocy Bezrobotnym uprzejmie prosi p.p. pracodawców o potrącenie swym pracownikom świadczeń na pomoc zimową na dzień 1 grudnia r.h. i przelania uzyskanych kwot na konto P.K.O. Nr. 701.400.

— Odroczenie terminu zgłoszenia Loterii Fantowej LOPP. W dniu 28 b.m. miało się odbyć ciągnięcie losów Loterii Fantowej zorganizowanej przez Obwód Miejski LOPP w Wilnie pod hasłem: „Wilno na samolot“. Wobec nieprzewidzianych przeszkód natury technicznej, Obwód zmuszony był losowanie odroczyć na dzień 5 grudnia r.h.

Losowanie odbędzie się publicznie w obecności władz przy ul. Żeligowskiego 4.

Pozostałe jeszcze w bardzo niedużej ilości bilety można nabywać jak dotychczas w Obwodzie Miejski LOPP (ul. Żeligowskiego 4, w godzinach od 8 do 15 i od 17 do 19) i w Ośrodku Propagandy LOPP (ul. Wielka 51).

TEATRY I MUZYKA

— Teatr Miejski na Populancie. „Gałązka Rozmarynu“ — Zgromadzenie Nowakowskiego w Teatrze Miejskim! Dzisiaj, we wtorek 29 listopada — w rocznicę Powstania Listopadowego — o godz. 18-iej (6-ta wiecz.) świetne widowisko Zgromadzenia Nowakowskiego „Gałązka Rozmarynu“. Oprawa dekoracyjna — Jan i Kamila Golusowie. W widowisku bierze udział cały zespół artystyczny. Jest to pierwsze przedstawienie po cenach popularnych. Jutro, w środę dnia 30 listopada o godz. 20-iej „Mariella“.

— „Sędzia z Zalamei“ — najbliższą premierą Teatru Miejskiego! Już w krótkim czasie wejdzie na deskę Teatru Miejskiego świetna komedia Calderona „Sędzia z Zalamei“. Barwne to widowisko oparte na wzorach komedii dell'arte, będzie pierwszym przedstawieniem stylowym w tym sezonie. Tytułową rolę kreuje ulubieniec publiczności wileńskiej p. Leon Wołkiewicz. Przygotowanie sztuki reżysero dyr. Kielanowski.

UWAGA! — Dyrekcja Teatru za wiadomą, że jest do odebrania: pudełeczko metalowe i portmonetka — Kancelaria teatru.

— Teatr Muzyczny „Lutnia“ — Dzisiaj interesująca operetka „Adrienne“, z Kulczycką i Halmirską na czele.

— „Krysia Leśniczanka“ — Uroczysta op. „Krysia Leśniczanka“ z J. Kulczycką, grana będzie po cenach propagandowych w czwartek najbliższy. Obsada premierowa.

— Balet Tatjana Wysockiej. — Słynny balet Tatjana Wysockiej wystąpi w Teatrze „Lutnia“ dwukrotnie 6 i 7 grudnia. Bilety już są do nabycia w Kasie Teatru „Lutnia“.

— Dziś Imre Ungar w sali b. Konserwatorium. Dziś o 8.30 wiecz. Jedyń recital fortepianowy światowej sławy ośmiennego pianisty Imre Ungara, laureata

Młodzioci złodzieje

WILNO. Poraj Leon, właściciel zakładu zegarmistrzowskiego Kalwaryjska 2 zameldował policji, że została dokonana kradzież sygnetu złotego wart. 60 zł. przez Reginę D. lat 11 i jej brata Henryka lat 15. Sprawców zatrzymano i skradziony sygnet odebrano.

Wypadek samochodowy

WILNO. Na ul. Sadowej, samochód prowadzony przez Bana Stanisława, Miśkiewicza 22, zderzył się z autem ciężarowym nr. A. 50483, wyjeżdżającym z bramy domu nr. 6 przy ul. Sadowej, prowadzonym przez Genesę Wulfę Nowogrodzka 61, wskutek czego w obydwu samochodach zostały uszkodzone błotniki. Wypadków z ludźmi nie było.

Zaginęła 16-letnia panna

WILNO. Białecki Stefan koszarowy składowy przy ul. Kalwaryjskiej zameldował, że córka jego Helena lat 16 wyszła z domu i dotychczas nie powróciła.

— 00 —

Świnie na ulicach Głębokiego zniszczyły kanał odwadniający miasto

GŁĘBOKIE. Starosta powiatowy w Głębokiem ukarał w trybie administracyjnym: za dokonanie potajemnego uboju bydła w celu wprowadzenia w obrót mięsa nieoznakowanego: Henocha Wejki na 42 dni aresztu, Josiela Sorkina na 30 dni, Dawida Wejki na 21 dni, Mejerda Flejszera na 15 dni aresztu, oraz Zalmara Rapoport na 50 grzywny i konfiskatę zajętego mięsa; za zakłócenie spokoju publicznego na zabawach wiejskich ukarał 15 osób aresztem bezwzględny w granicach od 14 do 30 dni. Poza tem za wypuszczenie nie świń samopas na ulice miasta Głębokiego, które porwały kanał odwadniający miasto, ukarani zostali: Jan Szarabajka na zł. 100, Michał Majajko i Apolinary Jasiukiewicz po zł. 50 grzywny.

Przemoknięty, zziębnięty, ale grypy się nie boi!



ale grypy się nie boi!
PANACRIN
CHRONI PRZED ANGINĄ I GRYPĄ!

Sygnatura: 919/38

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru 7-go mający kancelarię w Wilnie ul. Kalwaryjska nr. 4 — 5 na podstawie art. 602 kpc podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 grudnia 1938 roku o godz. 11-tej w Wilnie, ul. Jagiellońska nr. 35 — 41 odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z prawa do połowy taksówki firmy „Buic“, oszacowanych na łączną sumę zł. 1000. gr.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 29 listopada 1938 roku.

Komornik

II Międzynarodowego Konkursu Szopenowskiego w Warszawie. Całkowicie nowy program dla Wilna. Bil. do g. 3-iej w „Filharmonji“, Wielka 8 zaś od 3-iej w kasie sal.

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: Mocni ludzie
CASINO: Słowiczek
HELIOS: Żebrak w purpurze
JUTRZENKA: Utracenie królestwa.
LUX: Zawiniłem.
MARS: Piekło Sahary
MUZA: Złotowłosa
OGNISKO: Gra życia
PAN: Strachy
ŚWIATŁOWID: Róża
ZNICZ: Ubóstwiana.

Książki i parasolka...

Nie próżno się mówi, że „życie jest skomplikowane“, oraz, że „wszystko jest względne“.

Naprawdę taka sprawa. Ileż to razy ktoś pożyczony od znajomych jakiś drobniak, a później odciga się ze zwrotem, nie przez jakąś złą wolę, a poprostu przez opieszałość, brak czasu, lub mnogość kłopotów i interesów...

Bywa, że po pewnym czasie, gdy mu nikt nie przypomni, — zapomina w końcu wogóle o tem, że to rzecz pożyczona i poczyną mu się zdawać, że to jego prawa własność, lub też całkiem zapomina o jej istnieniu, gdy się zawieruszy między gratami i w ten sposób wymknie się z pola jego widzenia!

Otóż, gdy stosunki między ludźmi są dobre, to lub się przypomina, od niechęci, znajomkowi o zwrocie, lub też puszcza całą rzecz w niepamięć, zato gdy się stosunki popsuły, powstaje na tem tle kwasy, oskarżenia o przywłaszczenie, zameldowania i t.p.

Oczywiście, nie znaczy to weale, by nie miały, czasami miejsca i przywłaszczenia świadome, dokonywane ze złą wolą, ale to już inna kwestja!

Nie wiemy, do której z powyższych dwu kategorii należy należał wypadek poniższy, ale faktem jest, że Nadzieja S., z Lipówki zameldowała onegdaj, że Zygmunt G., z Nowoswieckiej, miał rzekomo przywłaszczyć pożyczony od niej dwie książki do czytania i parasolkę...

I nie lepiej było załatwić ją, jakoś polubownie taką błahostką, miast wywlekać ją na forum publiczne?!

„Wincuk“

„Motel, co jest?“

Chociaż mężczyzna, jako obiekt łowów małżeńskich, nie jest brunion przez żadne „czasy ochronne“ i „polowania“ nań odbywają się przez okrągły rok, jednak „zwierzyna“ ta, szlachetna i po wojnie światowej przeżebiona, jest coraz to czujniejsza i coraz to trudniej o ujęcie jej w zastawione przemysłnie sidła, to też, gdy się na horyzontie, obciążonej „pannam“ na wydaniu“ rodziny, pojawia się choć jakiś kadyt na małżonka, witany jest z otwartymi rękami i zamkniętymi na wady „tegoż“ oczami, a rezultat tego „entuzjazmu“, — jak każde zaślepienie, — bywa nieraz jaknajbardziej opłakany!

Ostatnio doświadczył tego na sobie Abram R., z ul. Ponarskiej, szczerze śliwy ojciec pięknej Sary, której asystował od pewnego czasu, w charakterze narzeczonego, niejaki Motel E., z ul. Św. Mikołaja.

Ponieważ „narzeczonemu“ interesował się w nieminiejszym stopniu posagiem panny, niż nią samą, starego Abrama nie zdziwiło weale, że pewnego dnia, przyszły zięć odezwał się doń w te słowa:

— Kochany teściu, przychodzę do pana z małżeńskim prośbom!

— Nu?

— Poproszę o jakieś 500 złotych, a conto posagu!

— Uj, Motel z was to żartownik! 500 złotych! Na co wam takie kupie pieniądze?

— Co znaczy, na co? Frakowego ubranie muszę sprzątać, nie? Szywnego gorsza i lakierków potrzebuje mieć mieć też?.. A obrączki? Nie chcicie chyba, żeby mąż wasze piękne Sare wyglądał na ślubie jak kapcan i łapserdak? Sam honor domu tego wimaż i inaczej nie może być!

— Nu, — asof! — niech biendzi! Nemech! — rzekł, przekonany tą elokwencją, stary Abram i dał Motelowi, żądane 500 zł.

Tilki, pamiętajcie Motel, — deda! na pożegnanie. — Daje wam tych pieniędzy, ale wszystko ma być tip-top, e-ef, prima sort! Pojmujecie? — Dlaczego nie mam pojmować? Wszystkie biendzi od ostatni krzyk mo dy! Dankie zejer i adje tymczasem...

Niestety, był „krzyk“, ale tylko krzyk rozpacz starego Abrama, bo Motel, zgarnawszy 500 złotych, zwał w niewiadomym kierunku i zamiast protokołu ślubnego, wypadło sporządzić protokół o... wyłudzeniu... „Wincuk“

SALA b. KONSERWATORIUM

Końsa 1:

D Z I S

o godz. 8 min. 30 wiecz.

JEDYNY RECITAL FORTPIANOWY

światowej sławy
OCIEMIENIAŁEGO PIANISTY
Laureat II Międzynarodowego Konkursu Szopenowskiego w Warszawie.
Całkowicie nowy program dla Wilna.
Bilety w sklepie muz. „Filharmonia“, Wielka 8 (do godz. 3-iej pp) zaś od godz. 3-iej w kasie sali konserwatorium.

IMRE UNGAR



Dzisiaj PREMIERA.

Piękny dramat miłosny

Sensacyjny film o miłości aktora do dziewczyny, najpoczytniejszej powieści na Mar i Ukniewskiel. Obsada: Eug. BODD, Hanka Karwowska, Jadwiga Andrzejewska, Węgrzyn, Cwiklińska, oszczerowicz i in. Piękny nadprogram.
Prosimy na początki seans w punktualnie: 4, 6.11, 8.15 i 10.20.

STRACHY

HELIOS

D Z I S

Monumentalny film. Największa atrakcja doby obecnej

ŻEBRAK W PURPURZE

wersja dramatyczna filmu
o Fr. Villonie, Królu Żebraków.
Gigantyczny film reżys. FRANKA LEWYJA.
Ronald Colman, Frances Dee, Henry Wilcoxon.
Nad program: Atrakcja i aktualja.

CASINO

Ostatni dzień

Najmilsza dziewczynka na świecie

FILM DLA WSZYSTKICH

SHIRLEY TEMPLE

w najlepszym i najnowszym swoim przebojowym filmie

„SŁOWICZEK“

Nad program: DODA KL.

MARS

Dzisiaj

Chłuba kinematografii francuskiej.

Arcydzieło na miarę „Bengal“. Film zrealizowany pod protektorem i przy pomocy francuskich wojsk kolonialnych

„PIEKŁO SAHARY“

Rewelacyjna obsada: Albert Pre'ean, Pierre Renoir, J. L. Barault oraz Ketti Gallian. Imponujące sceny walk na pustyni. Chorobliwa miłość Europejczyka do idyllicznej bałajki kobiet, rzuconej na pastwę namiętności narkotyku.

Swieża MINOGI

łososie wędzone, kawior i śledzie królewskie poleca
A. JANUSZEWICZ i S-ka
Zamkowa 20a, tel. 8-72.

ZAKŁAD KRAWIECKI

JANA RYMKIEWICZA

został przeniesiony z ulicy
Królewskiej 1 na Zamkową 3-4
Przyjmuje się obstalunki z własnych i powierzonych materiałów.

OGŁOSZENIE

Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie powiadamia, że zwyczajne Walne Zebranie Członków odbędzie się w sali Stowarzyszenia Techników Polskich przy ul. Wileńskiej 33, 7 grudnia 1938 r. o godz. 19. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie Zarządu, 2) wybory do Rady Ogólnej, 3) wome wnioski.

PRZETARG

Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza niniejszym przetarg na druk Rocznika Statystycznego Wilna 1937 r. według wzoru Rocznika poprzedniego. Biżyjskiej informacji udzieli Biuro Statystyczne Zarządu Miejskiego, ul. Dominikańska 2. Termin składania ofert wraz z sumą gwarancyjną w wysokości 500 zł upływa z dniem 3 grudnia r.h.

Zarząd Miejski w Wilnie

Kupno i sprzedaż

WYDZIERZAWIĘ majątek ziemski 400 ha nad jeziorami w powiecie Postawskim bliższe informacje można otrzymać: Wilno, Ofiarna 2 m. 15 tel. 9-61.
5405—3352

ODDAJE SIĘ w dzierżawę młyn wodny, walcowy. Dowiedzieć się Mała Populanka 18— 4. 5387—3318

OKAZYJNIE sprzedaje się futro damskie i wydra na kołnier. Oglądać od godziny 9 do 5 p.p. Pańska 7 m. 2 (Lukiszki). 5406-3353

OKAZYJNIE do sprzedania duży bilard F-my Frajdberga. Świetlica Pocztowa, Dominikańska 15. 5411—3358

SPRZEDAM kamień budulcowy, brukowiec i szaber, ceny niskie, ul. Belmont 31. 5383—3329

Lokale

POKÓJ słoneczny z umeblowaniem (tapczan) z niekierującą wejściem — poszukiwany. Zgłoszenia do „Słowa“ pod Welbal.

Nauka

FRANCUZKA rodowita, nauczycielka, poszukuje lekcji języka francuskiego ul. Ofiarna 4 m. 3 tel. 15.08. 5394—3341.

NAUCZyciel przygotowyje do matury oraz egzaminów konkursowych Gdańska 6 — 6 5395—3342

GRUŻLIKA PŁUC

jest nieubłągana i corocznie, nie robiąc różnicy dla pici, wieku i stanu pociągają bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób p. u. c. n. y. ch. bronchitu, grypy, uporczywego męczącego kaszlu itp. stosują pp. lekarze „Balsam Trikolan — Age“ który ułatwiając wydzielanie się płwociny, usuwa kaszel, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego. Sprzedają apteki.

Poszukują pracy

SIOSTRA (b. studentka medycyny) zastrzyki, banki, masaż, pijawki, tateteryzacja. Przyjmuje dyżury. Ulica Portowa 6 m. 4 wejście frontowe, drugie piętro. Kreniowa. 5390—3336

MASZYNISTKA młoda dobre referencje pisząca czysto, bez błędów szuka pracy Zgłoszenia do „Słowa“ N. K.

PRACZKA szuka pracy w domach prywatnych. Róg Łotoczka i Metropolitalnej 3 — 5.

Praca zaofiarowana

OD ZARAZ potrzebna służąca do wszystkiego. Dobre gotowanie. Referencje. Silna. Zdrowa. Zgłaszać się między 10-ą a 12-ą Jagiellońska 9 m. 12.

Różne

BEZROBOTNY Głódziej Kazimierz znajdujący się w skrajnej prośbie mający na swym utrzymaniu dwoje małoletnich dzieci oraz żonę nieuleczalnie chorą, zwraca się z gorącą prośbą do szanownych mieszkańców m. Wilna w otymaniu pracy stałej choć najskromniejszej i pomoc materialną w ofiarach pieniężnych lub w naturze, każdą ofiarę choćby najdrobniejszą przyjmie z wdzięcznym sercem i złoży serdeczne Bóg za nią. Ofiary proszą składać pod adresem Wilno, ul. Subocz nr. 14 — 18.

SPARALIZOWANY staruszek w skrajnej nędzy, prosi tą drogą laskawych czytelników o pomoc. Ofiary przyjmują administracja „Słowa“ dla sparalizowanego staruszka.

NIESZCZĘŚLIWA matka z powodu braku środków materialnych, pragnie oddać 4 miesięcznego sytulka ochrzczonego na własność w dobre ręce. Wiadomość z-k Dobroczyńcy 8 m. 20.

Konto P. K. O. Nr. 700.724